Nr 245. Kraków, Sobota 27 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Interview z p. Kościelskim.

L. Hirscha biuro telegraficzne w Berlinie ogłasza następujący interview:

„Pragniesz Pan poznać moje zdanie o widokach kampanii, jaka się obecnie w prasie prowadzi przeciwko Polakom w Prusiech? Owszem wyjawię Panu zdanie moje i to na podstawie dwóch broszur, które się w ostatnim czasie ukazały: Delbrücka *Polenfrage* i *Caveant Consules*, przez — wybacz mu to Cyceronie — męża, który się zwie *„Verus Germanicus.“* Właściwie broszur tych nie powinno się wymieniać jednym tchem, bo pierwsza ma się do drugiej, jak wykład w sali akademicznej do wykładu w budzie jarmarcznej. A jednak trzeba obiedwie zbliżyć do siebie, albowiem one reprezentują niejako czysty rozdział między uczciwymi a nieuczciwymi motywami wszelkiej niechęci do Polaków. Jest zapewne w Niemczech dużo mężów, którzy z czysto patryotycznych pobudek, z uprawnionej troski o pielęgnowanie i wzrost niemczyzny, przemawiają za dalszem a konsekwentnem odpieraniem polskości, ale i to jest pewnikiem, że namiętni hersztowie hecy polskiej są właśnie tymi, dla których system represyi jest podstawą bytu. Dla tych patryotyzm jest tylko płaszczykiem, pod którym się chowa troska o materyalne wyżycie. Zaraz się to panu wyjaśni, skoro pan porównasz obiedwie broszury. Z pisma Delbrücka przemawia nieufność do Polaków; z wylewów sercowych Verusa Germanika natomiast — niechęć. Nieufność jest uprawnioną, podniecają ją wielokrotnie sami Polacy, a mianowicie prasa polska. Niechęć sama sobie jest celem i nie pyta o to, czy przedłużanie zatargu między narodowościami na Wschodzie jest dla interesu państwa korzystnem lub nie. Dążność Polaków w Prusach powinna mieć na celu, żeby nieufność tę, w opinii niemieckiej przeciwko nim rozpowszechnioną, rozprószyć. Przeciwko niechęci daremnieby walczyli. Skoro się uczciwa i rzeczywiście patryotyczna opinia w Niemczech przekona, że walka Polaków o swe dobra narodowe nie zawiera nic niebezpiecznego dla państwa, że przeciwnie pacyfikacya Polaków pruską myśl państwową na Wschodzie dopieroby wzmocniła, wtedyby tak wyszarzana argumentacya, jak p. Germanikusa i jego licznych kolegów w prasie, przebiegu naturalnego ugody między narodowemi przeciwieństwami już powstrzymać nie mogła. Z przeświadczenia jednak, że kłamstwa niedaleko zachodzą, a że przy obustronnej dobrej woli porozumienie może być tylko kwestyą czasu, czerpię to przekonanie, że rozgrywająca się obecnie w prasie niemieckiej heca antypolska, rozebrzmi bez dalszego skutku. Czy tak szybko, jakby obustronny interes wymagał, to inne pytanie. Przedewszystkiem Polacy sami przyczynić się do tego powinni. Prostej drogi do tego celu niestety jeszcze nie odnaleźli. Póki prasa polska sprawy swej ludności obrabia demagogicznie, dziwić się nie może, że nieufność przeciwko Polakom w Niemczech raczej wzrasta, zamiast się zmniejszać. My Polacy doskonale wiemy, że nic w tem niema właściwie tak dalece złego, ale żądać nie możemy, żeby i inni mieli to przekonanie. Wiemy i to, że drażliwości polskiej prasy i ludności przysługują łagodzące okoliczności, z powodu nienormalnego położenia tej ludności w państwie, ale dziwić się nie potrzeba, że ci, którzy z powodu tego położenia nie doznają nic złego, nie dopatrują się powodu tej drażliwości i głębsze motywa jej podsuwają. Ale i w tem, jak się spodziewać należy, wkrótce nastąpi zmiana. Już teraz, co się tyczy stopnia rozdrażnienia, przeciwnicy nas przesadzili. Czemże są najgorsze wybryki prasy polskiej wobec tonu wywodów Germanikusa w jego broszurze i jego artykułach dziennikarskich? Reprezentanci panującego narodu, ci, którzy w prowincyi panują bez ograniczenia, używają wszelkich praw obywatelskich, nie podlegają prawodawstwu wyjątkowemu, rzucają się daleko wścieklej i w większem podrażnieniu, niż ci, którym w położeniu uciśnionem wybaczyć należy niektóre wybryki języka i pióra. Mimo to trzeba przyznać, że prasa polska nic a nic nie czyni dla uspokojenia swych uczciwych przeciwników, o których jedynie chodzi. To, co poważnie i przedmiotowo myślących Niemców najwięcej niepokoi, to są tak nazwane ostatnie cele Polaków: odbudowanie Polski, a skromniej się wyrażając — życzenie Polaków, żeby ziemie polsko-pruskie zamienić w rodzaj kraju koronnego jak Galicya w Austryi. A przecież byłoby dla Polaków rzeczą bardzo łatwą uspokoić obawy w obydwóch kierunkach. Co się tyczy marzenia o odbudowaniu Polski, zaprzeczyć niepodobna, że w narodzie polskim z żywą świadomością tęsknoty tej wykorzenić niepodobna. Ale i temu zaprzeczyć nie można, żeby marzenie takie sprzeciwiać się miało koniecznie obowiązkom wiernego i lojalnego członka państwa. Proszę mnie dobrze zrozumieć: sprzeciwiać się miało koniecznie! A jeżeli się sprzeciwia, odpowiedzialność za to równocześnie spada na Polaków i na system przeciwko nim zastosowany. Pokrótce mówiąc: skoro zarządzenia władzy i życzliwość niemieckiej opinii, Polaków zamienią na rzeczywiście i spełna uprawnionych obywateli państwa, wtedy ich marzenia o przyszłości przybiorą kształt, który się ściśle zastosuje do ram pruskiej lojalności. Niezadowoleni punkt ciężkości swych marzeń przenosić będą za granicę państwa; a skoro ich się zadowolni, będzie im można bez obawy pozwolić na gonienie za marzeniami. Tu się nastręcza pytanie: Możnaż wogóle Polaków zadowolnić w ramach pruskiej myśli państwowej? Wielu przeczy temu, a legenda o kraju koronnym poznańskim, zręcznie odnowiona z powodu ryczałtowych wyjazdów Polaków z Prus na wystawę lwowską, zastanowiła nawet rozważnie myślących Niemców. Po prawdzie rzekomy ów kraj koronny przyszłości istnieje tylko w arsenale Polakożerców. Co prawda, Polak, któryby w zebraniu rodaków rozwinął projekt takiego kraju koronnego w obrębie Prus, mógłby liczyć na wielkie powodzenie, t. j. na wzbudzenie wielkiej wesołości! Polacy wiedzą bardzo dobrze, że to, co w Austryi jest możebnem i korzystnem, w Prusach wyszłoby koniecznie nietylko na osłabienie całego organizmu państwowego, ale i na osłabienienie odnośnych części kraju, a osłabienie Prus żadną miarą nie leży w interesie Polaków, ani w ich politycznym interesie, jako Polaków, ani w ekonomicznym, jako mieszkańców wschodniego pogranicza monarchii. Śmiało twierdzić mogę, że Polacy w Prusach pierwsi protestowaliby przeciwko takiemu odosobnieniu, gdyby kwestya ta kiedykolwiek na seryo się odezwała.

Polacy w Prusiech bynajmniej nie pragną odosobnienia, lecz tylko równouprawnienia: nie żądają niczego dlatego, że są Polakami. To jest pokrótce ich cały program polityczny; co po za tem jest, wpierają w nich przeciwnicy, lub nieprzejednani własnego obozu. Wierzą oni mocno, że życzeniom ich stanie się zadość, mimo szczekania i huku, skoro uczciwa nieufność ustąpi, a nieuczciwa niechęć ubezwładnioną zostanie. Skoro prasa polska porzuci małostkowe kłótnie i zaściankową walkę na anegdoty, a w wielkim stylu uczciwą opinię niemiecką objaśni o prawdziwych celach polskiej ludności, zarazem je ściśle określając, wtedy niedługo czekać będziemy na brzask dnia pożądanego. A brzask ten równo pożądanym jest dla obydwóch narodowości, ze względów politycznych, ekonomicznych i socyalnych. Ale skoro się napomina do rozumnego zastanowienia, do skutecznej działalności, zaraz w szowinistycznej prasie obydwóch obozów odzywa się głos, że się popełnia polityczne faryzejstwo, jak się to mnie zdarzyło z memi wynurzeniami lwowskiemi. — Kurs politycznego faryzejstwa na uczcie 300 osób — to mimowolnie na myśl przywodzi znany chór sprzysiężonych z „Pani Angot!“ Ale o tem już ani słowa. Na cóżby się zdało! Niekłamany sens moich wynurzeń podany już został w broszurze Delbrücka. Uczciwi ludzie słowa moje potrafią zrozumieć w połączeniu z wieloletniem działaniem mojem, ci zaś, którym potrzeba, żeby im nadać inne znaczenie, nie popuszczą i nadal mnie oczerniać będą w tej wzniosłej świadomości, że nikczemność zapewnia im bezkarność.

Jednej uwagi nie mogę jednak zamilczeć, albowiem ona oczy otworzyć może niejednemu przeciwnikowi uczciwemu. Skoro niemieccy szowiniści uznają potrzebę ukręcenia nowej nahajki na Polaków, materyał do niej biorą z małego pisemka bez wpływu: z *Gońca Wielkopolskiego*. I p. Germanikus czerpie z upodobaniem z tej obfitej kopalni, nie wiedząc, ani chcąc wiedzieć, że jest zaszczytem dla każdego przyzwoitego Polaka, być zaczepionym przez to obskurne pisemko. Nienormalne stosunki, panujące na naszym wschodzie, wytwarzają tak wstrętne piśmidła, jak pomieniona gazetka, którą ś. p. Windthorst nazwał „śmietnikiem.“ Że jednak przeciwnicy Polaków używają go, jako źródła dla swych zarzutów, jest rzeczą zbyt charakterystyczną, żeby o niej nie wspominać. Mnie osobiście przypadł zaszczyt, że jestem najbardziej znienawidzonym człowiekiem tak u polskich, jak u niemieckich szowinistów; na tem polu nieprzejednani podają sobie ręce. Okoliczność ta, że dwa prądy, zresztą przedstawiające dwa przeciwne bieguny, spotykają się zgodnie na polu zwalczania męża, który niezmordowanie przemawia za lojalnością i ugodą, a ugodę tę pragnie przeprowadzić ściśle w ramach porządku państwowego i bezwzględnego oparcia o państwo, toć chyba uczciwą opinię Niemiec spowodować powinno do bliższego zbadania wartości motywów hecy atypolskiej.

Reasumuję: Pisma takie, jak Delbrücka *Polenfrage*, są nam pożądane, ponieważ nas uczą, jakim sposobem zapobiegać możemy nieufności istniejącej przeciwko nam, nie bez naszego przyczynienia. Pisma, jak *Caveant consules* p. Germanikusa, są nam także niemniej pożądane, albowiem charakteryzują ową ślepą wściekłość, która może być tylko właściwością złej sprawy.

Do zapatrywań Delbrücka przekonają się z czasem wszyscy mężowie idei, do tych drugich wszyscy geszefciarze. Spodziewam się, że dość dokładnie wniknąłem w ducha narodu niemieckiego i że mnie to upoważnia stanowczo do nadziei zwycięztwa dla moich zapatrywań. Znany „zdrowy egoizm“ znajdzie w tem zaprawdę porachunek korzystny.“

Przegląd polityczny.

Kraków 26 października.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem, jak donoszą z Wiednia, poruszoną została także sprawa Morskiego Oka. Minister Jaworski wyjaśnił, iż prace, dotyczące pomiaru, już ukończono, a odnośne sprawozdanie będzie przedłożone ministrom obu połów monarchii. Ze strony Austryi i Węgier będą wyznaczeni umyślni referenci, którzy rzecz zbadają dokładnie, poczem albo przyjdzie do ugody, albo też sprawa spornego terytoryum załatwioną zostanie przez sąd rozjemczy. Na tem samem posiedzeniu domagał się jeden z posłów, aby Koło zastanowiło się nad przyczynami upadku rolnictwa, a inny podnosił potrzebę, aby Koło odbyło osobne posiedzenie celem roztrząśnienia ogólnego programu dalszej akcyi parlamentarnej. Następnie toczyła się dalsza rozprawa nad kodeksem karnym.

Izba deputowanych przerwała swoje obrady na dwa dni, a w tym czasie odbywać się będą posiedzenia komisyj, a to głównie komisyi dla procesu cywilnego, podatkowej i administracyjnej, która roztrząsa ustawę o swojszczyznie. Klub partyi niemiecko-narodowej dokonał wczoraj wyboru zarządu. Do zarządu wybrano ponownie deputowanych Steinwendera, Bareuthera i Kokoschinegga.

Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa w Czerniowcach, zwyciężył kandydat stronnictwa niemiecko-liberalnego Dr Józef Rott. Przy wyborze oddano ogółem 1.660 głosów, z tego Dr Rott otrzymał 1.098, a kandydat rumuński baron Mikołaj Mustaza 562 głosów. Dodać winniśmy, iż Polacy w Czerniowcach poparli wybór p. Rotta.

Węgierska Izba magnatów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem miano stwierdzić zgodność uchwał obu Izb co do kościelno-politycznych ustaw, które mają być razem przedłożone do sankcyi cesarskiej. Wiadomo już, że X. kardynał Vaszary na osobnej audyencyi wręczył cesarzowi dnia 14 b. m. adres węgierskiego episkopatu, w którym biskupi proszą monarchę, aby odmówił sankcyi kościelno-politycznym projektom. Adres podpisany jest przez X. kardynała Vaszary'ego z upoważnienia wszystkich biskupów. Adres jest krótki i w zwięzłych słowach przedstawia niebezpieczeństwa, na jakie narażony byłby Kościół katolicki w razie wejścia w życie nowych kościelno-politycznych ustaw.

Parlament niemiecki zgromadzi się na jesienną sesyę w dniu 15 listopada; dzienniki berlińskie przepełnione są szczegółami i pogłoskami, odnoszącemi się do programu przyszłej pracy parlamentarnej. Główną oś wszystkich odnośnych komentarzy stanowi sprawa akcyi przeciwko anarchistom. W Berlinie ministrowie poszczególnych państw związkowych obradują nad ogólnem położeniem parlamentarnem, omawiają plany finansowe i porozumiewają się co do projektów, jakie mają być Izbie przedłożone. Pozytywnych uchwał, jak zapewnia *Nordd. Allg. Ztg*, dotychczas nie powzięto; przedmiot obrad stanowią na razie głównie „zarządzenia, mające na celu wzmocnienie władzy rządowej wobec tendencyj przewrotu.“ Zdaniem półurzędowego organu, wyrażenie to najlepiej określa charakter akcyi rządowej, która będzie polegała nietylko na obostrzeniu środków policyjnych, lecz także na reformach ustawodawczych szerszego i trwalszego znaczenia. Nie ulega wątpliwości, że w łonie rządu zachodziła zasadnicza sprzeczność pomiędzy umiarkowaniem hr. Capriviego a skrajnością hr. Eulenburga, który domagał się ostrych ustaw wyjątkowych. Cesarz Wilhelm przechylił szalę na stronę zapatrywań kanclerza, tak, iż prawdopodobnie projekty rządowe ograniczą się tylko do ostrzejszego ścigania zewnętrznych objawów „propagandy czynu“. Odnośny projekt jednak nie jest dotychczas bynajmniej opracowany, nie został więc także jeszcze przedłożony radzie związkowej. Dzienniki zaznaczają, że projekt ten przedłożony będzie radzie nie jako wniosek pruski, lecz wprost jako wniosek prezydyalny.

Wszystkie dzienniki francuskie poświęcają carowi Aleksandrowi III nader obszerne i sympatyczne życiorysy, a nawet omawiają przyszłą żałobę narodową w razie jego śmierci. Z tego powodu zwraca socyalistyczna *Petite République* uwagę, że po zamordowaniu Carnota, w Rosyi żadnych tego rodzaju nie urządzano demonstracyj żałobnych i przestrzega Francyę, aby nie popadła ponownie w obłęd rusofilski, jak za pobytu admirała Avellana w Paryżu i Tulonie. *Soleil* zastanawia się nad kwestyą, czy przyszły car równie pokojowe będzie miał usposobienie, jak teraźniejszy. Monarcha rosyjski jest samodzierżcą, który gdyby pragnął otoczyć się aureolą tryumfów wojennych, potrzebowałby tylko skinąć ręką, aby całą Europę ogarnąć płomieniem najstraszniejszej wojny. *Echo de Paris* pociesza się wiarą, że podstawa przyjaźni francusko rosyjskiej jest tak trwałą, iż wspólna boleść nad stratą „stróża europejskiego pokoju“ wzmocni jeszcze węzły, łączące oba narody. Radykalna *Lanterne* i ministeryalny *Temps* zgadzają się w tem, że zmiana tronu rosyjskiego nie wpłynie bynajmniej na zmianę polityki europejskiej; b. minister Flourens jest zdania, że nowy car przedsięweźmie może różne reformy wewnętrzne, ale kochając Francyę równie gorąco jak ojciec, zachowa względem niej i dawną politykę ojcowską. Rochefort wreszcie doradza umierającemu carowi, aby mocą swej władzy wydziedziczył syna, a oddał koronę bratu, w. ks. Włodzimierzowi, którego przywiązaniu do Francyi więcej zaufać można.

Przez utworzenie nowego XIV korpusu armii, zyskała Rosya tak potężny oddział jazdy, jakim żadne europejskie mocarstwo nie rozporządza. — Trzy dywizye kawaleryi, 13, 15 i 1 dywizyę dońskich kozaków otrzymuje pod wyłączne rozkazy wraz z odpowiednią liczbą konnej artyleryi, jenerał Bodisko, dotychczasowy pomocnik jenerała Hurki, nader uzdolniony wódz jazdy. Utworzono dlań osobny sztab jeneralny, na którego czele stoi pułkownik Fomin. Centrum tego korpusu będzie w Warszawie, prawe skrzydło oprze się o Płock, a lewe o Lublin. Skoncentrowany w środku, zagrażać będzie Szlązkowi, na prawem skrzydle Prusom wschodnim, na lewem Galicyi. Aby wypróbować możność kierownictwa takiej masy jazdy, zebrano świeżo pod Wilnem 76 szwadronów i 36 dział pod wodzą jenerała Ganeckiego i przedsięwzięto najrozmaitsze manewra, zakończone formalnemi bitwami kawaleryjskiemi. Jenerał oświadczył, że na całym świecie — zdaniem jego — nie ma nieprzyjaciela, któryby zdołał się oprzeć tak wybornie wyćwiczonej jeździe i artyleryi. Można nie podzielać zdania jenerała Ganeckiego bezwarunkowo, wszakże przyznać należy, że Rosya posiada obecnie najsilniejszy korpus jazdy w całej Europie.

Korespondencya „Czasu“.

Bruksela 23 października.

(P) Sukces socyalistów jest jeszcze dobitniejszy, niż zapowiadały wczorajsze obliczenia urzędowe. Na prawdę bowiem przeszło nie 28, lecz 33 socyalistów, a tylko 15 posłów liberalnych. Socyaliści zdobyli mandaty okręgów Mons (6), Charleroi (8), Leodyum (11), Verviers (4), Soignies (3), tudzież jeden w okręgu Namur. Wybrani zostali niemal wszyscy ich przywódcy, mianowicie Vanderwelde, Callevaert, Leon i Alfred Defuisseaux, Marville, Anseele, Demblon, Hektor Denis.

Liberalni otrzymali po 3 mandaty w Namur, Thuin, Nivelles, po 2 w Philipeville i Huy, po 1 w Arlon i Virton. Pomiędzy tymi 15 posłami liberalnymi nie znajduje się ani jeden, choćby trochę znany. Są to po części rekruci parlamentarni; po części tacy, którzy, choć zasiadali już w Izbie, nie zajęli w niej stanowiska wybitnego. Wszyscy zdolniejsi i poważniejski posłowie liberalni, jak Frère-Orban, Bara, de Graux, Buls i t. d., przepadli.

Naczelnikiem frakcyi socyalistycznej w parla-

CHLEB.

Powieść współczesna

(10) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

X.

Właśnie wybiła godzina dziesiąta, gdy Henryk Szolc, urzędnik w jednym z biur prezydyalnych, wracał z restauracyi „Pod rakiem“ do domu. Ulica była zaciszna, nie miała wcale szyn tramwajowych i nie dostąpiła jeszcze godności elektrycznego oświetlenia. Gazowe latarnie w białem świetle słonecznem wyglądały czerwono, a nieliczni przechodnie mknęli w dal, jak duchy tajemnicze. Przy końcu ulicy wszedł starszy Szolc do otwartej bramy, z której właśnie wyjeżdżał lśniący ekwipaż. Na drugiem piętrze otworzył drzwi kluczem, który wyjął z kieszeni, i wszedł do swego kawalerskiego pokoju.

Mieszkanko było skromne, ale przyzwoite. Widać było w niem chęci gospodarza, tworzenia sobie pewnego komfortu w miniaturze. Było łóżko rzeźbione z drzewa, naśladującego mahoń. Nad łóżkiem rozpościerała się tkanina, naśladująca gobelin. Coś podobnego leżało pod łóżkiem, ale już w guście perskim. Przed kanapką, pluszem obitą, stał na jednej nodze stół podłużny, bogato rzeźbiony, taki sam falsyfikat, jak łóżko. Między dwoma oknami czerniło się okazałe biurko, niby hebanem wykładane, ze złoconą galeryjką. Leżały na niem książki ładnie oprawne, pióra w eleganckich osadkach i kasetki z papierem listowym. Na ścianie wisiało jedno duże zwierciadło, a obok niego, jak dwie olbrzymie plamy, widać było dwa stare, zciemniałe obrazy olejne z widokami natury.

Była to zwykła godzina, w której młody urzędnik wracał po kolacyi do domu, aby miłemu oddać się spoczynkowi. Przygotowanie do tego odbywało się systematycznie. Zdejmował swoje zwykłe ubranie, natomiast wdziewał szlafrok czerwono wyszywany, nogi wsuwał w pantofle włóczkowe i siadał przed biurkiem, aby przez pół godziny czytać przyniesione z biura gazety. Mógłby to samo był uczynić w zwykłym ubiorze swoim, ale wtedy nie mógłby zużytkować szłafroka i pantofli, które uważał za komfort niezbędny.

Dzisiaj odstąpił od tego porządku. Ubioru zwykłego nie zdejmował, przy biurku nie usiadł i gazety nie czytał. Chodził po pokoju wszerz i wzdłuż, odstawiał krzesła, które mu zawadzały i byłby nawet stół odsunął, gdyby się nie obawiał jego wątłej podstawy.

Dzień dzisiejszy wyrzucił go nieco ze sfery urzędowej. Był na wykwintnym obiedzie z Witoldem Leliwitą, słuchał koncertu w palmowym ogrodzie hotelu, a potem zrobił z nim romantyczną wycieczkę na rozmowę barw kwiatów przy moście. Spotkana przy moście piękna kobieta nie wiele go obchodziła, ale zato wiele dały mu do myślenia zasłyszane w kawiarni rozmowy polityczne, a jeszcze więcej grupy śpiewające na ulicy i przynależność brata do jednej z tych grup. Osobliwie to ostatnie podrażniło jego spokojne nerwy i przyspieszało mu wszystkie tętna.

Wstąpiwszy do służby państwa, wszedł tem samem w atmosferę urzędową. Urzędowym nie był we wszystkich wierzeniach swoich, ale sądził, że to mu w jego zawodzie nie zaszkodzi. Mniemał, że wypełniając ściśle obowiązki służbowe, uczyni zadość wymaganiom swoich zwierzchników. Z tego, co wewnątrz czuł i o czem czasami myślał, nie potrzebował zdawać rachunku. Praca i pilność wystarczały, aby dojść do kawałka lepszego chleba.

Bolesne doświadczenia rodzinne wyrobiły w nim pewną uległość dla konieczności. Widział na własne oczy, że szamotanie się z kulą u nogi nie zda się na nic. Przeciwnie, wyczerpie siły życia i porani nogi.

Taką filozofię życia wyniósł z nieszczęść rodzinnych, podczas gdy młodszy brat jego inną poszedł drogą. Młody, pełen życia i zapału, rzucił się w odmęt fal wzburzonych, które zazwyczaj przy końcu wieku peryodycznie wznoszą się i burzą. Doświadczenia rodzinne spotęgowały tylko w nim tę skłonność młodzieńczą i rzuciły go dalej i głębiej w ten odmęt, niżeli może sam zamierzał.

Dla spokojnego temperamentu i spokojnych widoków Henryka nie było to miłem widowiskiem, gdy młodszego brata dzisiaj widział w tłumie tych, przeciw którym sfery rządowe walczą, lub przynajmniej argusowem okiem je obserwują.

Widokom jego w obranym zawodzie mogło to zaszkodzić, a nawet wprost tego zawodu pozbawić. Było więc nad czem myśleć i chodzić długo w noc po pokoju, nie włożywszy na siebie szlafroka ani pantofli na nogi.

Jedna tylko myśl pocieszała go. Młodszy brat, wszedłszy między rzemieślników, tak jakoś sferę swoją polubił, że się zupełnie od niego oddalił. Nie przychodził do niego, a nawet na ulicy unikał spotkania. Możnaby sądzić, że jakiś antagonizm panował między nimi, że jeden drugiego nie nawidził. Taki antagonizm panuje czasem w rodzinie. Drobne ścieranie się zdań, inne upodobania, odmienne słabostki, forytowanie przez rodziców jednych, a lekceważenie drugich rodzą podobne antagonizmy, które od drobnych rzeczy poczęte, wsiąkają potem w dojrzalsze umysły.

Starszy brat tłómaczył to sobie inaczej. Wyrozumiały dla siebie, był także wyrozumiały dla drugich. Oddalenie się młodszego brata od niego, wziął za pewną delikatność, która temuż tylko zaszczyt przynosi.

Zrazu były niemałe między nimi utarczki. Starszy o wiele lat Henryk przedstawiał młodszemu bratu zaraz w początku, że wybierając zawód rzemieślniczy, powinien już zamknąć się w swoim zawodzie. A gdy potem spostrzegł, że zapalny i gotów do wszystkiego młodzieniec, wchodzi na drogi strome i przepaściste, usiłował go z tych zawrócić. Chciał go przekonać, chciał go inaczej nastroić, ale usiłowania jego odniosły ten skutek, że młodszy brat od niego się oddalił, a nawet zerwał z nim związki krwi, wyparłszy się między dzisiejszymi towarzyszami swego pochodzenia.

Jakkolwiek niepoprawność brata gniewała go niemało, w zachowaniu się jego widział pewną szlachetność. Chciał on widocznie przy swojem wytrwać, a widokom starszego brata bynajmniej nie szkodzić.

Ta mniemana szlachetność była cenną dla Henryka, ale nie mogła go zupełnie uspokoić. Nie wiedział, jak daleko Karol zajść może, co się z nim stanie i do czego sama jego młodość, pełna zapałów i urojeń, popchnąć go może. A w takim razie obaczą wszyscy jednego brata po jednej, a drugiego po drugiej stronie.

Już sam podział takich ról nie był dla Henryka pożądany.

Nad tem więc przemyśliwał w tej chwili. W spokojnem dotąd życiu poczuł przeciąg wiatru, który mógł w burzę się zamienić i żagiel jego łódki potargać.

W łódce tej było mu dotąd dosyć wygodnie. Obrawszy sobie za cel kawałek lepszego chleba, oddał się fali, która go do tego celu zaprowadzić miała. Pod falą, na której płynął, mogła być wprawdzie otchłań niezgłębiona, mogło roić się od potworów ruchomych i nieruchomych polipów, ale cóż to obchodzić go miało? Wszak rozum ludzki zbudował łódź, na której płynąc, nie koniecznie można się dostać między mieszkańców otchłani.

Co z tej łódki dzisiaj widział, nie było dla niego zjawiskiem niemiłem. Nic go wprawdzie nie zachwyciło, nie szarpnęło rozkosznie za nerwy, ale też i nie zakłuło ani drasnęło boleśnie. Wiedział, że cel jego jeszcze daleko, a to, co teraz widzi, jest tylko zwykłym widokiem, przy którym podróżny może na chwilę się zatrzyma, ale wnet go porzuci i za sobą zostawi.

Wejście do nowego zawodu było dla niego dość szczęśliwe. Przełożony biura, sędziwy radca, przyjął go jako syna, albo przynajmniej terminatora. Powiedział mu naprzód długie kazanie, pełne życiowych morałów. Wyszedłszy z ogólnie ludzkich poglądów, przeszedł do wymagań służbowych i obowiązków dla państwa. Powiedział mu, że znajdzie w nim opiekuna, doradcę i przyjaciela, byle tylko tego stał się godnym. A chroniąc go, jak się wyraził, przed złem towarzystwem, zaprowadził go zaraz drugiego dnia do grona swojej rodziny.

Rodzina składała się oprócz rodziców, z sześciu córek, z których tylko jedna była zamężna, pani asesorowa. Inne żyły w dziewiczym stanie, zapełniając sobie życie, czem było można. Najstarsza była literatką, to jest tłómaczyła z szwedzkiego różne powieści, a nawet poezye dla dzienników familijnych. Druga malowała na porcelanie, ale że talent ten przynosił rodzinie zamiast spodziewanych korzyści, tylko straty, zamieniła ten talent na robótki szydełkowe, z których rodzina miała jaki taki pożytek. Trzecia, nazwana przez jednego z przygodnych adoratorów „uroczą Lorelei,“ niczem się nie zatrudniała. Czasami czytała *Familienbuchy*, czasem upinała firanki i portyery, w czem była mistrzynią, a najczęściej patrzyła do zwierciadła, przed którem godzinami siadywała. Jakkolwiek przygodny adorator, przeniósłszy się do innej branży, znikł z widowni rodziny, zostało jakby wspomnienie po nim, nazwisko „Lorelei.“ Tak ją nawet w domu nazywano, a nawet wierzono, że posiada urok owej czarodziejki Renu, która umie przywabiać do siebie.

I słuszna była ta opinią rodziny. W każdem większem zebraniu, czy to na gruncie rodzinnym, czy na parkietach, tak zwanych *Tanzkränzchen*, była Lina otaczana chwilowymi adoratorami, a na jej korzyść trzeba przyznać, że żadnego z nich w otchłań Renu nie pociągnęła, jak jej patronka „Lorelei.“

Gdy Henryk po raz pierwszy w tem kółku rodzinnem stanął, spotkał się zaraz z ciemnemi oczyma Liny. Zapewne i siostry jej to spostrzegły, bo odtąd nie narzucały mu się, tylko zostawiały go w spokoju, rozmawiającego z Liną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mencie zostanie p. Vandervelde. Głównie dlatego, że jest najbogatszym, a frakcya socyalistyczna, chociaż zasadniczo własność uważa za „kradzież“ i dąży do zniesienia własności prywatnej, szczególnym szacunkiem otacza bogaczy, którzy stają na jej czele. Oczywiście młody przywódca socyalistycznej frakcyi parlamentarnej wstąpił już w fazę interwiewów i tą drogą obwieszcza program akcyi swego stronnictwa. Zapowiada więc cały szereg wniosków socyalistycznych, dotyczących wprowadzenia ośmio-godzinnej pracy, ustanowienia minimalnej płacy, upaństwowienia kopalń itd. Przedewszystkiem jednak stronnictwo socyalistyczne żądać będzie wprowadzenia powszechnego głosowania *pur et simple*, a więc bez głosów pluralnych, tak w wyborach do Izby poselskiej, jako też mianowicie do Rad prowincyonalnych, czyli sejmów krajowych, i do Rad miejskich.

Głównie socyalistom chodzi o to ostatnie. Nie łudzą się oni nadzieją, aby w krótkim czasie, nawet przy pomocy prostego powszechnego głosowania, zdobyli większość w parlamencie. Natomiast przy tym trybie głosowania mogą bardzo łatwo i natychmiast opanować ratusz n. p. w Mons, w Charleroi, w Liège. Co w praktyce znaczą socyalistyczne władze miejskie, dowiedzieli się o tem niestety Francuzi. Jednak we Francyi kompetencya władz miejskich jest o wiele szczuplejsza, niż w Belgii. Tutaj burmistrz nietylko przy pomocy Rady rozporządza majątkiem miasta i wywiera znaczny wpływ na szkołę, ale nadto jest dowódcą gwardyi narodowej (czyli miejskiej). W razie więc nowych krwawych zaburzeń w tak zw. „Borinage,“ czyli ogromnych kopalniach południowej Belgii, taki socyalistyczny burmistrz miasta Mons lub Charleroi mógłby na czele gwardyi miejskiej wystąpić do walki z wojskiem. Jeżeli sobie przypomnimy, że w roku 1886 trzeba było uruchomienia całej armii belgijskiej pod dowództwem jenerała Van der Smissen, aby zgnieść rokosz socyalistów w „Borinage,“ łatwo zrozumiemy, jakie groziłoby Belgii niebezpieczeństwo od wydania miast w ręce socyalistów. To też naturalnie rząd i większość katolicka stanowczo się oprze wszelkim wnioskom, zmierzającym do wprowadzenia powszechnego głosowania.

Co do kwestyi obwołania republiki, p. Vandervelde wyraża się oględniej, niż dzienniki i mowcy socyalistyczni w *Maison du peuple*. Nie zamierza on wystąpić natychmiast z wnioskiem, dotyczącym destytucyi króla Leopolda. Oświadcza wprawdzie, że stronnictwo socyalistyczne obstaje przy swym programie republikańskim, czemu trudno zaprzeczyć, ale na teraz nie będzie się upierało przy tem żądaniu. W każdym razie agitacya republikańska, szerząca się oddawna w południowych prowincyach belgijskich, rozwinie się teraz na wielką skalę. Już dlatego, ponieważ tworzy ona ścisły węzeł, łączący radykalnych postępowców z socyalistami. Od tychże postępowcy rzekomo jeszcze tem się różnią, że obstają przy własności indywidualnej i nie przystali dotąd wyraźnie na „kolektywizm.“ I w tej jednak mierze już bardzo zbliżyli się do socyalistów, albowiem według programu, uchwalonego na ostatniej konferencyi przed wyborami, postępowcy żądają progresywnego podatku od dochodów, a zwłaszcza od spadków, upaństwowienia kolei żelaznych i kopalń, ustanowienia przez państwo normalnej doby pracy i minimum płacy. „Różnimy się — powiedział niedawno przywódca postępowców Janson w Verviers — od socyalizmu metafizycznego, aby pozostać przy socyalizmie pozytywnym, który czerpie światło z nauki (Hektora Denisa i Reclusa?), natchnienia ze sprawiedliwości (!), a także z okrutnych (!) rzeczywistości codziennych, nie myśląc o możliwościach jutra.“ Czyli innemi słowy, różnica pomiędzy postępowcami a socyalistami naprawdę już zniknęła.

Trzeba niestety przy tej sposobności zaznaczyć, że także tak zwana frakcya chrześciańsko socyalna zbliża się do socyalizmu w sposób, który w kołach szczerze katolickich musi obudzić wielkie zgorszenie. Znany X. Pottier w Leodyum, z sławnej Encykliki Leona XIII: *De conditione opificum*, która najdobitniej podnosi charakter przyrodzonego prawa, przysługujący własności i rodzinie, tudzież odrzuca socyalizm państwowy, wyprowadził najdowolniejsze, po części wręcz sprzeczne z słowami Ojca św. wnioski, w ważnych punktach popiera dążności socyalistyczne, a także, żądając od swych zwolenników tylko *le respect de la religion et nullement sa pratique*, oczywiście nie staje na prawidłowem stanowisku katolickiem. Drugi przywódca frakcyi chrześciańsko-socyalnej X. Daens zasłużył sobie ze strony biskupa Gandawy na zakaz czytania Mszy św.

Charakterystyka carewicza Mikołaja.

W roku ubiegłym wydał w Paryżu Mikołaj Notowicz książkę, zatytułowaną: *L'empereur Alexandre III et son entourage*. Dzieło to naturalnie jest hymnem pochwalnym dla cara i jego rodziny, choć nie można powiedzieć, iżby dytyramby tyczyły się również wszystkich osób z otoczenia carskiego. Sądzimy, iż przytoczywszy parę ustępów z dzieła p. Notowicza, w których podaje nam wiadomości, odnoszące się do rosyjskiego następcy tronu, nie zdołamy w zupełności wyczerpać charakterystyki przyszłego cara, lecz w każdym razie przedstawimy o nim zdanie Rosyanina. Autor jest nadzwyczaj lojalnym poddanym, nic więc dziwnego, że w wielu przytoczonych ustępach jego dzieła przegląda widoczne pochlebstwo dla rodziny carskiej i systemu rządowego; jeśli więc podajemy jego entuzyastyczne enuncyacye, czynimy to wyłącznie dla zaznajomienia czytelników z głosami rosyjskimi o następcy tronu. Charakterystyka brzmi:

„Najstarszy z synów, carewicz Mikołaj Aleksandrowicz — pisze p. Notowicz — wzrósł pod bezpośrednim nadzorem swych rodziców, którym dopomagali kierownicy, niezaprzeczonej powagi moralnej, jak Daniłowicz, Bunge itd. Spodziewać się należy, że dwa ważne pytania, które zajmują dziś uwagę całego świata, chcę powiedzieć, kwestya socyalna i kwestya wschodnia, znajdą rozwiązanie za jego panowania. Nauczyciele jego są o tem do tego stopnia przekonani, iż nie pozostawili go w niewiadomości niczego, co tyczy się wiedzy ekonomicznej, i wpoili weń zawczasu tę zasadniczą prawdę, iż ważne sprawy państwa spoczywają w Azyi, a nie w Europie. Podróż po wschodnich krajach, jaką przedsięwziął, jako zakończenie studyów, miała na celu wtajemniczyć go dokładniej w te trudności, które mu się z tej strony w ciągu jego rządów nastręczać będą. Usposobienia poważnego i z natury rozważny, przyszły car jest już uzbrojony do tej podwójnej walki, a przy pomocy systemu autokratycznego, można uważać za rzecz pewną, że reformy wewnętrzne, których oczekują wszystkie narody, odbędą się w Rosyi bez wstrząśnień i bez zaburzeń pomiędzy ludami, nad którymi pieczę ma objąć. Bóg jeden raczy wiedzieć, czy potoki krwi nie będą stanowiły ceny ostatecznego zlania się ras azyatyckich z europejskiemi.

Podobnie jak syn Filipa Macedońskiego, carewicz Mikołaj jest wzrostu mniej niż średniego i budowy wątłej. Ta osobliwość godną jest uwagi u członka rodziny Romanowych, w której wszyscy mężczyzni odznaczali się dotychczas wysokim wzrostem. Piotr Wielki, Aleksander I, Mikołaj I, Aleksander II uosabiali swą postawą i wyglądem majestatycznym ideał carów rosyjskich, a obecny władca nie ustępuje pod tym względem w niczem swym poprzednikom.

Przymiot ten naturalny miał ongi swe znaczenie: kiedy źle okiełznane ludy potrzebowały czuć swego pana, zewnętrzny wygląd był niejako symbolem potęgi i siły. Za naszych czasów, jak wiadomo, przymioty fizyczne indywidualne straciły prawie zupełnie swoje znaczenie. Ludy, mniej trudne do prowadzenia, lecz i więcej spostrzegawcze, nie zadowolniłyby się już, gdyby umysł nie stał na równi z wyglądem zewnętrznym.

Jeśli carewicz jest mały wzrostem, umysł jego jest za to rozległy. W oczach jego przebija się dobroć jego matki, błyszczy też spojrzenie Romanowych, wspaniałe i przenikliwe, nakazujące posłuszeństwo i pobudzające do ufności. Po ojcu odziedziczył prawość, uczciwość i bezwzględną szczerość; po matce tkliwość i umysł spostrzegawczy. Dają się słyszeć głosy, iż krew duńska zubożyła rasę Piotra Wielkiego. Zdanie to wydaje mi się zbyt skrajnem. Jeśli Marya Feodorówna nie mogła przekazać swoim dzieciom budowy atletycznej, która wywołuje podziw i wzbudza uszanowanie w tłumach, to zdołała im przekazać swój wdzięk i swoją łagodność, które chwytają za serce. Wychowanie anty-niemieckie, jakie im dała, podtrzymywało w ich sercach święty płomień patryotyzmu, bez którego niepodobieństwem byłoby rządzić w Rosyi. Płomień ten przyświecał wszystkim Romanowym od Piotra Wielkiego do Aleksandra II, a szczególnie Aleksandrowi III. On też przyświecał pierwszym krokom następcy tronu.

Mikołaj, zmuszony liczyć się z przesądami swych czasów, umiał być cesarzem w najdrobniejszych okolicznościach swego życia publicznego i stawał się człowiekiem tylko w nader nielicznych przerwach swego życia prywatnego. Carewicz widzi, iż wymagają od niego, aby był człowiekiem, nim zostanie cesarzem i z radością nagina się do tego wymagania teraźniejszości. Jest jednak jeden wypadek, w którym zmuszonym będzie przypomnieć sobie, iż ma być cesarzem i będzie musiał poświęcić, jeśli będzie tego potrzeba, temu obowiązkowi swoje skłonności osobiste. Wie on o tem dobrze i nie wątpię, że dobro kraju wyłącznie kierować nim będzie przy wyborze małżonki.“

Tu podaje autor wiadomości o wahaniu się opinii publicznej co do wyboru przyszłej carowej, którą miała być albo księżniczka czarnogórska, albo księżniczka heska. Dziś wiemy już, jaki obrót sprawa małżeńska carewicza wzięła, ograniczymy się więc tylko do podania zapatrywań p. Notowicza na związek carewicza z księżniczką heską. „Jeśli księżniczka heska — mówi p. Notowicz — będzie wybraną za małżonkę carewicza, to znajdzie się ona, Niemka, wśród prądu anty-niemieckiego, który nie będzie jej się z pewnością podobał, lecz nie potrafi go odwrócić. Jeśli starać się będzie stawić czoło panującym pod tym względem dziś zapatrywaniom, jeśli będzie usiłowała zapełnić dwór swymi ziomkami, którzy za nią podążą, jeśli otoczy się arystokracyą niemiecką, która się tu jeszcze błąka, lecz która upadła już obecnie w Petersburgu, wówczas narazi się z pewnością na brak wszelkiej sympatyi, gdyż wszyscy mają tu już dosyć Niemców i intryg niemieckich.“

W końcu dodaje autor, że pierwotnie car był skłonniejszy do przyzwolenia na małżeństwo syna z księżniczką czarnogórską, córką jego osobistego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca, niż z księżniczką Alicyą, z którą obecnie mają połączyć losy jego syna.

Z Petersburga

piszą do *Dziennika Poznańskiego* dnia 23 b. m.:

(X.) Byłoby to rzeczą nad podziw trudną, czemś w rodzaju wynalezienia kwadratury koła, gdyby ktoś zdołał odróżnić prawdę od kłamstwa w obiegających w tej chwili pogłoskach o sprawach i stosunkach, zachodzących wśród członków rodziny carskiej. Nie mogę powtarzać na tem miejscu wszystkiego, co się o uszy obija, wytworzyłby się bowiem z tego chaos taki, że niepodobnaby go w żaden sposób rozwikłać. Twierdzą jedni, że już wówczas, gdy do Petersburga nadszedł pierwszy telegram o chorobie cara, ten ostatni rozstał się był z tym światem; inni domyślność swoją posuwają aż do tego, że nie wierzą chorobie zgoła, ale widzą jakąś ranę, zadaną ręką zbrodniczą. Władze właściwe pomimo to najsurowiej wzbraniają gazetom cobądź donosić, okrom urzędowych telegramów. Chciwa wieści opinia ogółu wskutek tego wchłania w siebie wszelkie plotki i pogłoski, które, nie znajdując odparcia, tem większą zyskują wiarę. — Ze wszystkich pogłosek wybiorę jedynie te tylko, które jakiś grunt mają pod sobą.

Tego samego dnia, kiedy nareszcie pod presyą wieści, rozpowszechnianych przez giełdę, ogłoszono pierwszy biuletyn o chorobie cara, wielką sensacyę sprawiło w gazecie, wydawanej przez zarząd policyi (*Wiedomosti peterburskawo gradonaczalstwa i gorodskoj policyi*), że „świątobliwy ojciec“ Joan Kronsztadzki i królowa grecka udali się do Liwadyi. Być może, że wiadomość ta przeszłaby niezauważona, gdyby nie rozgłos, jaki nadała jej sama policya przez odbieranie numerów już rozesłanej gazety i dawanie w zamian innych egzemplarzy. Naturalnie, że ten i ów gazety nie zwrócił, a otrzymawszy nową, zaczął je porównywać. Teksty numerów różniły się tylko co do treści tej wiadomości, zupełnie pominiętej w poprawnem wydaniu. Było to pierwsze hasło do pogłosek nietylko o niebezpiecznym stanie zdrowa cara, ale wprost o jego śmierci. Wiemy już, w jaki sposób wiadomość, drogą potajemną otrzymaną, starano się złagodzić. Pomimo to jednak niezadowolana opinia chętny dawała i daje posłuch wszelkim pogłoskom. Biuletyny urzędowe wobec wiadomości o zjeździe bliższych i dalszych członków rodziny carskiej do Liwadyi, nie mogą nikogo zadowolnić. Zupełnie głośno twierdzą, że główny lekarz moskiewski Zacharin, stawiający dyagnozę choroby cara, wprost się omylił i leczył swego pacyenta najfatalniej, że dopiero wezwany z Berlina prof. Leyden na chorobie się poznał i właściwie leczyć zaczął, ale niestety było już zapóźno. Tem właściwie objaśniają, że biuletyny, z wyjątkiem jedynie drugiego, noszą na pierwszem miejscu podpis prof. Leydena, a na drugiem dopiero Zacharina.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie papiery, przesyłane do cara, podpisuje następca tronu z dodatkiem: „za zgodą najjaśniejszego pana.“ Również pewnem jest, że przed dwoma dniami minister finansów rozesłał do wszystkich pogranicznych zarządów celnych telegramy, ażeby nie pozwalały wywozić za granicę papierów rosyjskich w celu spekulacyi na ich spadek.

KRONIKA.

Kraków 26 października.

— **Posiedzenie wydziału wielkiego** kasy Oszczędności miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń kasy.

— **Wychodźtwo.** Dnia 24 b. m. organa krakowskiej dyrekcyi policyi przytrzymały na wychodźtwie do Brazylii 3 rodziny, złożone z 17 osób, pochodzące z powiatu brodzkiego i Kamionki Strumiłowej. Rodziny te, sprzedawszy grunta i chaty za bezcen, wybrały się do Brazylii, zachęcone listami od wychodźców, będących już czas dłuższy w Brazylii. — Nazwiska ojców przytrzymanych rodzin są następujące: Stefan Hawryszko, Piotr Suprun i Szymon Kozaczek. Policya zwróciła wychodźców do miejsc rodzinnych z powodu braku funduszów i odpowiednich legitymacyj. Na całą drogę i zagospodarowanie na miejscu miały przytrzymane rodziny niespełna 500 złr. Jak nieraz błędne wieści oddziaływują na lud szkodliwie, dowód najlepszy na Piotrze Suprunie; zasłyszał on, iż w Bośnii rozdają za darmo grunta imigrantom, bez wahania więc sprzedał swój grunt za bezcen i ruszył do Bośnii, gdzie doznał gorżkiego rozczarowania. Powrócił więc napowrót do kraju, sprzedał resztki swej posiadłości i ruszył do Brazylii, wierząc, iż tam zupełnie za darmo znaczniejszą przestrzeń gruntu otrzyma. Dziś jest zupełnie zrujnowanym.

— **Samobójstwo, czy zbrodnia?** Wczoraj o godzinie 5 popołudniu, w Podgórzu, na trawniku pod stromą skałą, na której stoi kapliczka św. Benedykta, znaleziono zwłoki mężczyzny, nieznanego nazwiska i pochodzenia, mogącego liczyć około 45 lat. U mężczyzny tego widoczną jest głęboka rana na głowie i policzku. Ubrany on jest przyzwoicie; ma na sobie ciemny garnitur, pod szyją jedwabną krawatkę. Mężczyzna to dobrze zbudowany, noszący brodę. — Nie znaleziono przy nim kapelusza, ani czapki; pieniędzy miał tylko 20 centów. Przy zwłokach znaleziono flaszkę z pokostem, flaszeczkę z eterem, paczkę zawias do okien, związanych sznurkiem, oraz bilet wizytowy z nazwiskiem: Bolesław Bieńkowski — i napisem: Proszę o oddanie beczki. Na miejsce przybyła komisya sądowo policyjna i zarządziła odesłanie zwłok do kostnicy cmentarnej w Podgórzu, oraz dochodzenie, celem zbadania przyczyny śmierci. Dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok, która rzuci światło na pytanie, czy zachodzi tu samobójstwo, czy zbrodnia, czy przypadkowe spadnięcie ze skały.

— **Mianowania.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Juliusza Sobka, kancelistę sądu powiatowego w Boryni dla Sambora; Jana Lorenza, kancelistę sądu powiatowego w Gwoździcu dla Sanoka; nakoniec kancelistę sądu powiatowego w Mikołajowie, Michała Polityńskiego dla Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Michała Gilicińskiego w Bóbrce do Jarosławia, Władysława Grzywackiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Grzymałowie do Skolego, Ferdynanda Antoniego Bobryka w Lutowiskach do Liska, Artura Weichselbauma w Olesku do Śniatyna, Leopolda Makarewicza dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Boryni do Mikołajowa, Grzegorza Szyjkę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Delatynie do Grzymałowa, Jana Bętkowskiego w Niemirowie do Lutowisk i Edmunda Skulskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Jaworowie do Delatyna; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Samuela Sommerfelda, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty, dla Oleska; Józefa Mehla Demanta, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty, dla Niemirowa; Władysława Kowalskiego, podoficera rachunkowego 40 pułku piechoty, dla Gwoździca; Edwarda Hoffmana, sierżanta 65 batalionu obrony krajowej, dla Bóbrki; Franciszka Gagata, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Boryni; Kazimierza Muszakiewicza, systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, dla Żabiego i zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych systemizowanych, dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej: Wincentego Pawła dw. im. Rubingera dla Boryni, Maryana Ceglеckiego dla Tłustego i Ludwika Józefa dw. im. Wrońskiego dla Jaworowa.

— **Przedstawienie amatorskie** danem będzie w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“ w niedzielę dnia 28 b. m. Program obejmuje komedyę w 1 akcie Al. hr. Fredry: *Nikt mnie nie zna*, duet z opery Aubera: „Niema z Portici“ i krotochwilę w 1 akcie A. Popławskiego i A. Golańskiego p. t.: *Pokój do wynajęcia*. Początek o godz. 7½ wieczór.

— **Pani Helena Modrzejewska** przybyła do Lwowa wprost z W. Księstwa Poznańskiego, gdzie bawiła u rodziny męża pp. Józefów Chłapowskich; poprzednio, po przybyciu z Ameryki, spędziła kilka tygodni w Paryżu. Tam odpoczywała po trudach i po tryumfach amerykańskich, zwiedzała pilnie teatra, zachwycała się panią Sarą Bernhardt w teatrze Renaissance, we wznowionej sztuce Dumasa *La femme di Claude*, spotykała się z najznakomitszymi dziennikarzami francuskimi i autorami dramatycznymi, mianowicie z Arsène Housaye i Al. Dumasem, który wysoko ceni jej tatent i wie, jaką wyborną jest przedstawicielką niektórych jego postaci scenicznych, wreszcie *last but not least*, zamawiała nowe toalety. Dla pań nie obojętną jest wiadomość, że toalety, które mieć będzie na sobie w *Damie kameliowej*, pochodzą od takiego mistrza sztuki krawieckiej, jak Doucet, szczęśliwego rywala Wortha. W Paryżu widziała pani Modrzejewska młodego i utalentowanego pisarza Stanisława hr. Rzewuskiego, autora „Cesarzowej Faustyny“; z tego spotkania wyniknie może nowa sztuka, osnuta na tle dziejów pierwszych chrześcian, z wyborną rolą dla naszej artystki. Jadąc z Paryża, zatrzymała się kilka dni w Wiedniu, gdzie odbyła się konferencya w sprawie przyszłych jej występów. We Lwowie zatrzyma się pani Modrzejewska około sześć tygodni, ku wielkiej radości licznych wielbicieli jej wspaniałego i olśniewającego talentu, w grudniu zaś zamierza wystąpić na scenie teatru krakowskiego, który jej się tak bardzo podoba, a następnie w zimowych miesiącach prawdopodobnie ukaże się na deskach teatru w Petersburgu, Moskwie i Odessie, gdzie odegra po polsku najświetniejsze role swego bogatego repertuaru; wykonanie tego projektu zależy jednak od różnych okoliczności, mianowicie od dalszego rozwoju wypadków politycznych w Rosyi i możności złożenia odpowiedniego polskiego towarzystwa dramatycznego. Pani Modrzejewska ma także zamiar wystąpienia w Wiedniu, a może w Berlinie i Hamburgu; w tych miastach grać będzie po angielsku w otoczeniu niemieckiem; układy się toczą i jeżeli przyjdą do skutku, występy te będą mieć miejsce na wiosnę w marcu i kwietniu. W maju pożegna znowu pani Modrzejewska Europę i wierna swej roli bohaterki dwóch światów, przepłynie Ocean. W Ameryce ze swoją trupą grać będzie we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych, przeważnie Szekspira. W całej Ameryce bowiem uchodzi ona za najgenialniejszą przedstawicielkę nieśmiertelnych typów wielkiego poety angielskiego: grywa jednak i role nowoczesne i tak n. p. w tym roku stworzyła między innemi *Fedorę* Sardou i Magdę w sztuce Sudermana *Gniazdo rodzinne*; rola ta miała olbrzymie powodzenie w Ameryce. Po dwóch, lub trzech latach pobytu w Ameryce, spowodowanego nietylko artystycznymi względami, ale i rodzinnymi, pragnie p. Modrzejewska zakończyć tryumfalny swój pochód i powrócić do kraju, aby stale w nim osiąść, ale nie bezczynnie. Miejmy błogą nadzieję, że za dwa lub trzy lata stanie we Lwowie nowy i godny przybytek sztuki dramatycznej; powrót naszej artystki i otwarcie we Lwowie teatru — nastąpią może w jednym mniej więcej czasie. Z tych dwóch pomyślnych faktów wyniknąć mogą i muszą szczęśliwe i błogie dla polskiej sztuki skutki; dziś już prawdziwi przyjaciele sceny narodowej w swoich dalekich i śmiałych o przyszłości marzeniach witają powracającą panią Modrzejewską, jako opiekuńczego geniusza nowego teatru w stolicy kraju. Oby się kiedyś spełniły te piękne marzenia!

Podczas obecnego pobytu we Lwowie p. Modrzejewska zajmie się także zbieraniem różnych dat i szczegółów o pracach, wychowaniu i stanowisku polskich kobiet, celem przesłania takowych do Ameryki. Artystka nasza jest bowiem wybitnym członkiem amerykańskiego Towarzystwa p. n. *National council of Women*, zajmującego się losem kobiet na całym świecie. Podczas wystawy w Chicago odbywał się między innymi i kongres pań amerykańskich, na którym pani Modrzejewska miała kilka wykładów, a również jak i na scenie, tak i na trybunie zbierała wawrzyny i oklaski. (*Gazeta lwowska*).

— **Dyrekcya wystawy** zawiadamia, że przedmioty z pawilonów jak najprędzej zabierać należy, gdyż biuro dyrekcyi przenosi się już przed 1 listopada do miasta. Oprócz pawilonu humenowskiego, rozebrano już pawilonik Mac Garveya i Łyszkiewicza. Pawilon hr. Romana Potockiego już sprzedany. Garnitur mebli, oszacowany pierwotnie na 1.200, a kupiony przez dyrekcyę za 1.000 złr. u stolarza Gettlicha z Jasła, wygrała pewna niezamożna osoba, która gotowa odstąpić ten garnitur za tańszą cenę.

— **Straszny wypadek.** Antoni Radecki, właściciel realności za rogatką zamarstynowską we Lwowie, jadąc placem Krakowskim, zeskoczył z wozu, pośliznął się na szynie tramwajowej i upadł tak nieszczęśliwie, iż hak przymocowany u stelwagi przebił mu prawą skroń, powodując śmierć natychmiastową. Tak głęboko wbił się hak w czaszkę, iż lekarze musieli ją na miejscu rozciąć, by umożliwić odczepienie ciała od wozu. Nieszczęśliwy liczył lat 65, był żonaty i ojcem pięciorga dzieci.

— **Srebrne wesele.** Piszą nam z Moderówki dnia 23 b. m.: W dniu dzisiejszym odbyła się w Moderówce miła i rzewna uroczystość rodzinna srebrnego wesela pp. Augustów Gorayskich. Już przed godz. 9 zaczęli się gromadzić uczestnicy tej uroczystości w kościele. Przed drzwiami głównemi wznosiła się piękna brama tryumfalna, postawiona staraniem miejscowego X. proboszcza i p. architekta Stapfa. Na bramie tej były umieszczone herby jubilatów: Korczak i Jastrzębiec i lata 1869 i 1894. W kościele utworzyła szpaler dziatwa ze szkół szebieńskiej i niepelskiej i parafianie ze światłem i chorągwiami. Powozowi, w którym jechali jubilaci, towarzyszyła banderya wieśniaków, którzy z własnej woli utworzyli tę straż honorową. Państwo Gorayscy, przybywszy przed wielki ołtarz, uklękli na przygotowanych klęcznikach. Do jubilatów miał przed Mszą św. bardzo piękną przemowę znany kaznodzieja O. Bratkowski, kuzyn pani Gorayskiej. Po tej przemowie poświęcił srebrne pierścionki, które jubilaci włożyli na palce. Potem odprawił O. Bratkowski Mszę św., w czasie której śpiewały na chórze dzieci szkoły niepelskiej.

Po Mszy św. miejscowy proboszcz X. Władysław Sarna odczytał bardzo piękny list X. Biskupa przemyskiego Soleckiego, wystosowany do pp. Gorayskich, w którym X. Biskup wyraża, że miło mu złożyć życzenia mężowi, znanemu w kraju, któremu Polska wierząca poruczyła kierownictwo na pierwszym wiecu katolickim w Krakowie, a obywatele ziemi Sanockiej, skupiający się około Królowej Korony polskiej Przeczystej Dziewicy Maryi, obrali go prefektem sodalicyi Maryańskiej; życzy X. Biskup dostojnym małżonkom, aby doczekali dyamentowego wesela i udziela im i całej rodzinie błogosławieństwa arcypasterskiego. Do tych słów dołączył X. proboszcz od siebie i całej parafii serdeczne życzenia państwu kolatorstwu. Przy wyjściu z kościoła składała jubilatom życzenia dziatwa obydwu szkół szebieńskiej i niepelskiej, przyczem dziewczęta wręczyły bukiety.

Przybyłym do dworu składali życzenia wszyscy obecni. Przybyli również i konwojujący jubilatów wieśniacy, którzy życzyli im, by Pan Bóg pozwolił doczekać złotego, a potem dyamentowego ślubu. — W dniu tym otrzymali jubilaci bardzo wiele telegramów od różnych wybitnych osobistości w kraju i od licznych instytucyj. Wieczorem zgromadzili się liczni goście w pięknym dworze moderowskim z bliższych i dalszych stron. Przybyli na tę uroczystość: Hr. Franc. Mycielski z synem i dwoma córkami, pp. Starowieyscy z Bratkówki, pp. Starowieyscy z Ustrobnej, hr. Bobrowscy z Długiego, Włodzimierzowie Niezabitowscy, Augustowie Stojowscy, Józefowie Wiktorowie z Czudca, panie: Kazimierzowa Gorayska z Umieszcza, hr. Rejowa z Psar, Sobolewska z Krakowa, Adamowa Skrzyńska, Adamowa i Stanisławowa Jędrzejowiczowe, Wysocka z Jasienicy, Gołaszewska, panna Ema Załuska, panna Róża Żeleńska, p. Klobasa-Zręcka ze synem, panowie: Adam Bogusz, hr. Łubieński, starosta krośnieński Pawlikowski, Dr Adam Bal, Dr Paweł Horain, O. Bratkowski, miejscowi księża i wiele jeszcze innych osób. W czasie kolacyi wzniósł toast na cześć jubilatów przyjaciel-sąsiad hr. Franciszek Mycielski, podnosząc piękne cnoty domowe jubilatów, zasługi p. Augusta Gorayskiego, wspominając przytem o swojej przyjaźni z dzisiejszym solenizantem. Późnym wieczorem rozjechali się uczestnicy tej miłej uroczystości, unosząc z sobą najmilsze wspomnienie.

— **Od posła X. Pastora** otrzymaliśmy z Wiednia pod datą 25 b. m. następujące pismo: Świetna Redakcyo! Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył p. minister skarbu, że wydał już polecenie do podwładnych urzędów, ażeby już teraz ze względu na nastąpić mającą rewizyę katastru, zwracały uwagę właścicieli gruntów, na zgłaszanie u władz właściwych wszelkich zmian, jakie na ich gruntach od ostatniego katastru, zaszły pod względem kultury. Ponieważ zmiany takie (np. pól ornych na łąki i pastwiska, a tem więcej na nieużytki) wpłyną wielce na obniżenie podatku, przeto sądzę, że nie od rzeczy będzie, już teraz zwrócić uwagę ludności rolniczej, aby się dobrze pilnowała i doniesienia o zmianie kultury we właściwym czasie nie zaniedbała. W dalszym ciągu zapytywałem prywatnie p. ministra skarbu, w jaki sposób mają sobie postąpić ci, którzy wprawdzie zmiany co do kultury od ostatniego katastru wykazać nie mogą, jednakże przez niesprawiedliwe policzenie gruntów ich do wyższej klasy, pokrzywdzeni zostali. Na to otrzymałem odpowiedź, że nie myśli wprawdzie o zarządzeniu nowego katastru, gdyż to kosztowałoby około 20 milionów, że jednak w krótkim czasie przedłoży Izbie ustawę o rewizyi katastru, według której umożliwionem zostanie każdemu, który dawniejszą klasyfikacyą czuje się pokrzywdzonym, wniesienie w krótkiej drodze reklamacyi przeciwko pierwszej klasyfikacyi.

Celem niniejszej korespondencyi jest zwrócenie uwagi właścicieli gruntów, żeby się mieli na baczności i zwracali pilną uwagę na wszelkie rozporządzenia, które w tym czasie wydanemi zostaną, dotyczące się rewizyi katastru. Zwykle bowiem się dzieje, że ludność włościańska nie stara się w swoim czasie z niemi zapoznać, a po fakcie dokonanym pełno lamentów i narzekań.

Z wysokiem poważaniem:
X. Leon Pastor,
poseł do Rady państwa.

— **Z Zakopanego** donoszą do *Kuryera Warsz.*: „Właściciel Zakopanego hr. W. Zamoyski przesłał Wydziałowi krajowemu we Lwowie szczegółowy projekt kolei do Tatr. Według tego projektu nowa linia kolejowa będzie wąskotorową i prowadzić będzie doliną Raby poniżej góry Obidowej. Długość z Chabówki do Zakopanego 47 klm. Na całej linii będzie 9 stacyj i przystanków: Chabówka, Raba Wyżnia, Sieniawa, Lasek, Nowytarg, Szaflary, Biały Dunajec, Poronin, Zakopane. Wiaduktów i mostów będzie 7. Kolej służyć będzie także do ruchu towarowego. Budowa trwać ma 3 lata, a koszta wyniosą 1,383.000 złr. Hr. Zamoyski pokryje ⅓ część tej sumy, kraj i państwo resztę.“

— **Okrutne morderstwo.** Z powiatu trembowelskiego piszą do *Przeglądu*: „W Łozówce, wsi położonej koło Plebanówki, powiatu trembowelskiego, dokonali strasznego morderstwa chłopi tamtejsi na osobie ekonoma Michała Twardijewicza w sposób zwierzęcy. Przyczyna tego mordu była następująca: Od kilku tygodni chłopi łozowieccy pasali swe bydło na łące, należącej do dzierżawcy dóbr Plebanówka p. Józefa Kaliniewicza, u którego służył ś. p. Twardijewicz. Kilkakrotnie wzywał on pastuchów, pasących bezprawnie bydło na skarbowej łące, by odstąpili od tego, gdyż będzie zniewolony przemocą ich i bydło z łąki tej odpędzić, lecz zawsze wzywał bezskutecznie. Chłopi łozowieccy polecili pastuchom swym paść bydło naumyślnie dalej na skarbowym gruncie, mówiąc: „Pasit na pańskim, nam wsio jedno czy pan czy ekonom zabraniaj, jak kotryj z nych pryjide i wyhonyt, to dawajte znaty do seła, a my sobi z nymy sud zrobymo.“ Onegdaj z soboty na niedzielę wieczorem, gdy ś. p. Twardijewicz wracał do domu z pola i znowu zobaczył, że chłopi łozowieccy pasą na dworskim gruncie, przystąpił do starszego pastucha i wezwał go, aby ztąd bydło odpędził, na co mu pastuch arogancko się odgrażał i ani myślał się oddalić. Wobec tak zuchwałego oporu, ś. p. Twardijewicz uderzył go trzcinką dwa razy po plecach i w ten sposób odpędził z łąki swego chlebodawcy. Pastuch, wrzasnąwszy „zasi wid mene byty,“ pogonił do wsi. Nic złego nie przeczuwając, siadł Twardijewicz na swój wózek i zdążał, jak zwykle przez Łozówkę z fornalami do domu. Na samym początku wsi jednak oczekiwała go horda chłopów z drągami i zatamowała mu drogę, wzywając, by zsiadł z wózka i krzycząc: „bywyś pastucha, my sobi sud zrobymo.“ Baby nawoływały chłopów „zabyjte ho, zabyjte lacha.“ Napróżno w sposób łagodny Twardijewicz zwracał się do hordy i usprawiedliwiał się, napróżno obiecywał, że pastucha wynagrodzi, że mu nic nie zrobił, rozjuszona horda rzuciła się nań, powaliła go na ziemię i drągami tak długo go okładała, póki nieszczęśliwy dawał znaki życia. Podczas tej okrutnej sceny oprawcy połamali Twardijewiczowi ręce i nogi. Nie pomogła obrona arendarza, arendarzowej i kilku fornali, którzy Twardijewiczowi towarzyszyli, albowiem horda zbójecka każdemu, któryby stanął w obronie „surdutowego,“ śmiercią niechybną groziła! Widząc, że lach już znaku życia nie daje, rozeszli się, zostawiając Twardijewicza w kałuży krwi na wpół nieżywego.

Jedna z kobiet, dawniejsza służąca Twardijewicza, ukryta niedaleko miejsca, na którem zbrodnię popełniono, widząc, że horda się oddaliła, przystąpiła do Twardijewicza, który dawał jeszcze znaki życia i poczęła go cucić. Wtedy Twardijewicz ostatkiem sił rzekł: „Łucka, to ty; pomoży meni pidnesty sia i poprowady mene pare krokiw, ot tu do korczmy.“ Kobieta dźwignąwszy prawie nieżywego, z trudem niosła go parę kroków, gdy nagle wyskoczył z ukrycia jakiś opryszek łozowiecki, w ryskal opatrzony i krzyknąwszy: „ty złodiju szcze chodysz, ja w kryminali szcze ne buw,“ ostrzem ryskala ugodził go w głowę tak, że natychmiast mózg wyskoczył i nieszczęśliwy padł nieżywy. Syn polowego bezzwłocznie o zbrodni zawiadomił p. Kaliniewicza, który podążył do Trembowli po żandarmeryę, którą z trudnością odszukał,

albowiem w sąsiedniej wsi również w tej chwili chłopi jakiegoś człowieka zamordowali. Z żandarmeryą i wójtem z Plebanówki (albowiem Łozówka nie jest samoistną gminą), przyjechał p. Kaliniewicz, i tu przekonano się o strasznym tym mordzie.

Zamordowany liczył lat około 36, był stanu wolnego, utrzymywał starca ojca i nieletnie rodzeństwo."

— **Koncerta.** Donoszą nam o dwóch koncertach, odbytych z wielkiem powodzeniem w dniach 18 i 20 bm. w Sosnowicach i w Dąbrowie górniczej. Występowały p. Marya Uszyńska, dobrze znana w Krakowie, oraz p. Wanda Świtkowska, uczennica dyrektora Żeleńskiego. Ta ostatnia zaprodukowała poloneza swego mistrza, oraz utwory Schumana, Rubinsteina, Moszkowskiego i Paderewskiego. P. Uszyńska śpiewała aryę Meyerbeera i Verdiego, polonez Thomasa i pieśni. Z polskich, w których oddaniu celnje, śpiewała Moniuszki „Zosię", Żeleńskiego „Słowiczek", „Marzenia dziewczyny" i świeżo wyszłe, a jej ofiarowane, do słów hr. Wodzickiej „Nie wróci" i „Co mi tam!" Obie koncertantki zniewolone zostały gorącem przyjęciem publiczności do licznych dodatków i powtarzań. Panna Uszyńska udała się do Warszawy, zkąd rozpoczyna swoją *tournée* artystyczną.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 27 b. m.: *Druga żona* (The seconde Mss Tanqueray), dramat w 4 aktach A. W. Pinero (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach Dumasa syna

— Dnia 25 października w ciągu dnia mały, w nocy obfity deszcz; termometr od +2·6 doszedł do +14·0 C. Barometr nisko, zaczyna się podnosić; o godz. 7 rano dnia 26 października stan jego był 730·0 mm., termometru +8·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 27 października: św. Iwona w. i Sabina męcz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 października.

Z powodu złego stanu dróg i robót polnych dowozy zboża krajowego są obecnie bardzo małe, tak, że zapotrzebowanie stanowczo wzięło górę nad podażą i wskutek tego kupujący zmuszeni byli godzić się na podniesione żądania sprzedających. Tym sposobem zarówno pszenica jak żyto i jęczmień podniosły się w cenie o 14—15 cent., a mimo to ofiarowane niewielkie partye z łatwością znajdowały nabywców.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·45 złr.; czerwoną 7·10 do 7·40 złr.; żółtą 7·10 do 7.40 złr.; żyto 5·70 do 6·— złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·25 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·— do 9·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 26 października. *(Tel. biura kor.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 paźdz.

Banknoty w obiegu	503.710,000 złr.	(+ 4.134,000)
Zapas kruszcowy	305.853,000 „	(+ 9.298,000)
Portfel wekslowy	169.765,000 „	(+ 3.275,000)
Lombard	30.789,000 „	(+ 211,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	19.657,000 „	(— 1.307,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu".

Rzym 26 października. Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w ciągu grudnia. Na konsystorzu tym będzie prekonizowanych tylko kilku biskupów. Nominacye nowych kardynałów nastąpią na jednym z późniejszych konsystorzów, którego nie można spodziewać się wcześniej, jak przed Wielkanocą.

Londyn 26 października. Według informacyj *Standarda*, nabożeństwo, które się miało odbyć w Zofii za zdrowie cara, zostało odwołane. Metropolity nie ma obecnie w Zofii, a duchowieństwo otrzymało od rządu wyraźny zakaz odprawienia podobnego nabożeństwa. Zakaz ten ma być wynikiem uchwały rady ministrów. (Informacye *Standarda* wydają się nieprawdopodobne).

Petersburg 26 października. Urzędowy raport, jaki złożył Pobiedonoscew, stwierdza, że rozmaite sekty raskolników w ostatnim czasie znacznie wzrosły. Zwolennicy tych sekt, jak zaznacza raport, przejęci są nienawiścią dla prawosławia.

Rząd przyzwolił na przyjęcie dzieci sztundystów do szkół ludowych południowej Rosyi pod tym warunkiem, iż będą one także uczęszczały na naukę religii prawosławnej. Gdy jednak żaden ojciec rodziny, wyznającej sztundę, nie chciał się zastosować do tego warunku, przeto dzieci należące do tej sekty, zostały wykluczone ze wszystkich szkół ludowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 października. Król serbski odjechał do Belgradu.

Wiedeń 26 października. Odbyła się znowu kilkugodzinna konferencya mężów zaufania stronnictw koalicyjnych i członków rządu w sprawie reformy wyborczej. Konferencya miała, jak wszystkie poprzednie, ściśle poufny charakter, dlatego też najświeższe przez niektóre dzienniki ogłoszone wiadomości o dotychczasowym wyniku obrad, przedstawiają się jako czcze i bezpodstawne kombinacye. Konferencya ma się znów zebrać w najbliższych dniach.

Buda-Peszt 26 października. Kiedy w dniu wczorajszym przejeżdżał cesarz w otwartym powozie z dworca kolei wschodniej do zamku budzińskiego, człowiek jakiś rzucił do powozu cesarskiego zwój papierów, poczem chciał uciekać. Przytrzymany przez ajenta policyjnego zeznał, że się nazywa Jan Kremo, jest maszynistą i rzucił do powozu podanie do cesarza z prośbą o rokaz podjęcia na nowo procesu, który wypadł na jego niekorzyść. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie wśród publiczności, tworzącej szpaler na ulicach.

Buda-Peszt 26 października. Ambasador Szögyeny przybył tutaj, aby przed powrotem z urlopu do Berlina przedstawić się cesarzowi. Cesarz przyjął wczoraj ambasadora na audyencyi prywatnej. Szögyeny odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, zkąd powraca do Berlina w sobotę.

Budapeszt 26 paździenika. W komisyi skarbowej Izby deputowanych oświadczył Wekerle, że i dzisiaj stoi na stanowisku, iż nie może być mowy o konwersyi rent w najbliższym czasie. Minister jednak stanowczo wyraża zdanie, że nadeszła chwila, w której, skoro tylko stosunki targu pieniężnego na to pozwolą, należy przystąpić do emisyi papierów państwowych, niżej oprocentowanych.

Petersburg 26 października. Gubernie: płocka, grodzieńska, łomżyńska, mohylewska, estlandzka, radomska, siedlecka, kostromska, ołoniecka, pskowska i miasto Warszawa zostały urzędownie ogłoszone, jako wolne od cholery.

Petersburg 26-go października. Ogłoszone wczoraj sprawozdanie choleryczne stwierdza, że niema już w Petersburgu żadnego chorego na cholerę.

Petersburg 26 października. *Prawit. Wiestnik* pisze: Rozwinięta silnie w ostatnich czasach spekulacya giełdowa, która opanowała na rynkach rosyjskie papiery państwowe i rosyjską kredytową walutę w kraju i zagranicą, a która podtrzymywaną jest rozmaitemi nietrafnemi lub też zupełnie fałszywemi wiadomościami, rozsiewanemi przez interesowane osoby w celu wywołania zmian kursu w tym lub owym kierunku, rozpuściła między innemi pogłoskę o wyczerpaniu, czy też zmniejszeniu się, znajdujących się w rozporządzeniu rządu zapasów kruszcu. Wobec tego uważa ministerstwo finansów za stosowne oświadczyć, iż nie nastąpiło żadne zmniejszenie się ilości złota, będącego własnością rządu. Według tabeli, jaką ogłasza *Praw. Wiestnik*, wynosił zapas złota, znajdujący się d. 31 sierpnia 1892 r. w skarbie i w banku państwa: 603,685.000 rubli; d. 1 stycznia 1893 r. 605,054 000 rubli; d. 1 stycznia 1894 r. 609,111.000 rubli, a d. 10 października 1894 r. 646,291.000 rubli.

Frankfurt (nad Menem) 26 października. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalno-demokratycznego przystąpiono do głosowania nad rezolucyą Bebla. Rezolucya brzmiała: „Ponieważ rządy jaknajgwałtowniej zwalczają socyalno-demokratyczne dążenia, przeto sejmowi reprezentanci socyalno-demokratyczni nie powinni okazywać rządowi zaufania; ponieważ zaś uchwalenie budżetu uchodzi w pojęciu parlamentarnem za wotum zaufania, posłowie socyalno-demokratyczni przeciwko budżetowi głosować powinni". Do rezolucyi tej zaprojektował Stadthagen poprawkę, zmieniającą sens drugiego ustępu w tym duchu, że posłowie socyalno-demokratyczni nie powinni głosować za budżetem, „o ile głosowanie to równoznacznem jest z wotum zaufania dla rządu". Poprawkę Stadthagena uchwalono 131 głosami przeciwko 103, poczem jednak zmienioną w tym duchu rezolucyę Bebla odrzucono 164 głosami przeciwko 64.

Paryż 26 października. *Matin* donosi: Policya otrzymała wiadomość, że z Poitièrs, Lyonu i Lille przybyć mają do Paryża trzej anarchiści, ażeby wykonać zamach na parlament.

Brest 26 października. Na krążowniku „Arethuse" eksplodowała rura parowa; wybuchły ztąd pożar ugaszono. Cztery osoby zabite.

Sheffield 26 października. Przy bankiecie, wydanym przez cech nożowników, wypowiedział lord Rosebery dłuższą mowę, w której wspomniał w gorących słowach o carze, który był najważniejszą podporą pokoju w ostatnich dziesiątkach lat. Rosebery zaprzeczył temu, jakoby na radzie gabinetu zastanawiano się nad kwestyą interwencyi w wojnie chińsko-japońskiej. Po pierwszem zwycięstwie Japończyków otrzymał rząd wiadomość, że Chiny gotowe są przyjąć przystępne warunki pokoju. Rząd uważał za swój obowiązek zapytać się mocarstw europejskich i rządu Stanów Zjednoczonych, czy uważają w danych warunkach zawarcie pokoju za możliwe. Mocarstwa europejskie dały jak najpomyślniejszą odpowiedź, lecz jeden czy dwa rządy oświadczyły, że chwila jeszcze nie nadeszła, aby projektować warunki pokoju. Rząd angielski niezależnie ze swojej strony nie przedkładał Japonii wymienionych warunków, ponieważ pełne porozumienie z innemi mocarstwami jest drogocenne. Co do kwestyi madagaskarskiej musiała się Anglia wbrew wszelkim interesom zastosować do traktatu, który uznaje francuski protektorat nad Madagaskarem. Rosebery stwierdził wreszcie, że stosunki z Francyą polepszyły się.

Londyn 26 października. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że przy trzęsieniu ziemi w okręgach japońskich Sakata, Yamagata i Akami runęło 3000 domów wskutek kilku po sobie następujących silnych wstrząśnień. Dotąd skonstatowano 260 wypadków śmierci i wielką ilość rannych.

Według innej depeszy, którą wczoraj otrzymało Biuro Reutera z Yokohamy, miał korpus armii japońskiej, który opuścił Hiroszima pod dowództwem marszałka Oyama i rzekomo starł się onegdaj koło portu Arthur z wojskiem chińskiem, wylądować pod Selkosso na terytoryum chińskiem.

Wojska japońskie w Korei północnej przekroczyły podobno rzekę Yalu i weszły do Mandżuryi.

Londyn 26go października. Według dalszej wiadomości Biura Reutera z Yokohamy otrzymanej wczoraj popołudniu, nie została pogłoska o wylądowaniu wojsk japońskich dotąd oficyalnie stwierdzoną, lecz powszechnie znajduje wiarę, gdyż pewnem jest, że ekspedycya marszałka Oyma miała na celu wylądowanie w porcie Arthur albo w Wei-hai-Wei albo też w obu tych punktach.

Belgrad 26 paźdździernika. Król Milan przybył tu dla powitania króla serbskiego.

Choroba cara

Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia cara stwierdzają systematyczne pogorszenie. Upadek sił jest coraz większy; akcya serca słabnie. Car przyjmuje nieznaczne ilości pożywienia i wychudł przerażająco. Kiedy wyjeżdżał do Liwadyi, ważył 200 funtów, obecnie waga dosięga zaledwie 140 funtów, podczas gdy dawniej wynosiła przeciętnie około 230 funtów. Kierunek leczenia spoczywa głównie w rękach prof. Leydena, którego car darzy ciągle największem zaufaniem. Pożywienie przepisuje Leyden. Car, cierpiąc na nieustanne palące pragnienie, otrzymuje, jako pokarm, przeważnie maślankę, i to o godz. 7, 11, 4 i 9 po trzy ćwierci litra. Ostatnia karafka służy na całą noc. Car spożywa maślankę bardzo chętnie; również bulion z żółtkiem. Stałych pokarmów nie znosi prawie zupełnie. Mimo słonecznej pogody nie opuszcza car pokoju. Ostatnią przejażdżkę odbył d. 14 b. m.; dnia 15 b. m. ukazał się ostatni raz na balkonie. Wieczorem występuje regularnie pogorszenie. Z tego powodu dwóch lekarzy zmienia się co nocy w sypialni pacyenta. Codzień rano przedkłada prof. Leyden carewiczowi biuletyn.

British Medical Journal donosi z Liwadyi pod datą d. 24 b. m.: „Chwilowe polepszenie nastąpiło wskutek nacięcia nóg, w celu wypuszczenia wody. Poczyniono również przygotowania do thorakocentezy, t. j. sztucznego przebicia klatki piersiowej, dla usunięcia nagromadzonej wody. Chwilową ulgę sprawiły nadto wziewania tlenowe. Niespodziewane nagłe polepszenia są w obecnem uremicznem stadyum możliwe. Przebieg choroby trudno obliczać na dnie lub tygodnie; pewny jest tylko śmiertelny wynik. Wszelkie pogłoski o raku i uszkodzeniu nerek po katastrofie pod Borkami są mylne." — W związku z wiadomością o dokonanych nacięciach, oraz zamierzonej thorakocentezie zostaje depesza, donosząca o wezwaniu głośnego chirurga prof. Grubego z Charkowa do Liwadyi; atoli ostatni biuletyn urzędowy zaprzecza stanowczo dokonaniu jakiejkolwiek operacyi; operacya, o której przedewszystkiem może być mowa, nazywa się skaryfikacyą, a polega na rozcięciu skóry w miejscach obrzękłych. Przez ranę odpływa wtedy woda, nagromadzona pod skórą i obrzęki zmniejszają się. Operacya ta nie może naturalnie wpłynąć na przebieg właściwego cierpienia, a zamiar wykonania jej dowodzi, że obrzęki u cara muszą być duże. — Szczegół o projektowanej thorakocentezie pozwalałby przypuszczać pojawienie się zapalenia opłucnej, jednej z najgroźniejszych komplikacyj choroby nerkowej. Według depesz z Petersburga, utwierdzać się ma coraz silniej przekonanie, że możliwość abscesu na nerce nie jest bynajmniej wykluczona. Protopop Iwan bawić miał onegdaj dwie godziny przy łożu cara.

Nad cudzoziemcami, którzy przybywają do Liwadyi, roztoczony jest najściślejszy nadzór policyjny. Nikt nie może się zbliżyć do zamku. Zarządzeniami, które mają na celu niedopuszczanie publiczności i uregulowanie wewnętrznego trybu w zamku, kieruje osobiście minister domu cesarskiego. Wysyłanie depesz o stanie zdrowia cara połączone jest z największemi trudnościami. Wszystkie telegramy z Liwadyi przechodzą przez cenzurę w Petersburgu. Prasa rosyjska ogłasza jedynie urzędowe biuletyny, z wyjątkiem dzienników ultra narodowych, jak *Mosk. Wiedomosti* i *Grażdanin*, które zamieszczają prywatne depesze z Liwadyi.

Wiener Allg. Ztg ogłasza wyjątki z prywatnego listu, jaki jedna z osobistości, stojących w bliskiej styczności z dworem carskim, nadesłała z Liwadyi do Wiednia:

„Usposobienie na dworze cesarskim jest przygnębione. Wszyscy przesuwają się obok siebie, nie mówiąc po większej części ani słowa; w pałacu, a nawet na ulicach słychać tylko ciche szepty. Nietylko rosyjskim, lecz i zagranicznym dziennikarzom wzbroniony jest pobyt w Liwadyi; do wiadomości publicznej dochodzą tylko biuletyny, rozsyłane z kancelaryi wielkiego ochmistrza dworu. Bliższe szczegóły przesyłane są listownie tylko do członków rodziny cesarskiej i ministra Giersa w Petersburgu. Car zna dokładnie swój stan i z determinacyą oczekuje swego losu; pociesza carową, której stan zdrowia jest wielką troską otoczenia. Carowa, która jeszcze w Spale rozweselała męża, grając mu na fortepianie i czytając mu głośno, nie mówi teraz całemi dniami ani słowa, siedzi z wzrokiem utkwionym w przestrzeń, nie je i nie pije, wzbrania się iść na spoczynek. Lekarze zwracają na nią niemal równie staranną uwagę, jak na cara, obawiając się, by nie podległa udarowi mózgowemu. Następca tronu porozumiewał się już z niektóremi wybitnemi osobistościami. Nadwornemu malarzowi cara, Michałowi Zichy, miał polecić, aby wybrał sobie zdolnych współpracowników z pomiędzy rosyjskich malarzy do wykonania obrazu, przedstawiającego koronacyę."

Ślub carewicza z księżniczką Alicyą, który, jak wiadomo, odbyć się miał onegdaj, został odroczony. Widoczne to z braku urzędowego obwieszczenia aktu, które w przeciwnym razie byłoby niewątpliwie wydane w zwyczajowej formie uroczystego manifestu. Zwłokę spowodowało zapewne pogorszenie się stanu zdrowia cara, uniemożliwiające dokonania w jego obecności choćby najbardziej uproszczonej ceremonii ślubnej. Według innej wersyi, powodem zwłoki ma być okoliczność, że księżniczka Alicya wzbrania się przy akcie przejścia na wiarę prawosławną, które poprzedzić musi ślub, wygłosić formułę „przeklęcia fałszywej wiary," którą dotychczas wyznawała Prawdopodobnie jednak pogłoska ta powstała dopiero wskutek wiadomości o faktycznej odwłoce. *Köln. Ztg* utrzymuje, że ślub następcy tronu odroczono dlatego, że lekarze mają nadzieję utrzymać cara jeszcze przez dwa do trzech tygodni przy życiu. — W sprawie małżeństwa carewicza Mikołaja zamieszcza *Fremdenblatt* następujący „kompetentny" komentarz: „Wobec rozmaitych i zupełnie niedokładnych wieści o ceremonii zmiany wyznania i zaręczyn księżniczki Alicyi, należy stwierdzić, że o chrzcie księżniczki nie może być mowy, gdyż, jak powszechnie wiadomo, chrzest jest własciwością wspólną wszystkim wyznaniom chrześciańskim i nie potrzeba go powtarzać przy przejściu z jednego wyznania chrześciańskiego na drugie. Księżniczka ma tylko złożyć wyznanie wiary według kościoła prawosławnego i przez to dokonać wystąpienia z kościoła ewangelickiego. Tak zwane „przeklinanie" dawnego wyznania, o jakiem donoszą depesze berlińskie, według naszych informacyj, zasięgniętych od duchowieństwa prawosławnego, niema wcale miejsca."

Służba niemiecka, która towarzyszyła księżniczce Alicyi, powróciła z Warszawy do Darmstadtu. W rosyjskim pociągu dworskim, który oczekiwał na księżniczkę w Warszawie, znajdowała się służba rosyjska, która natychmiast zastąpiła niemiecką. Dzienniki berlińskie przypuszczają, że nie życzono sobie, aby służba niemiecka, przybywszy do Liwadyi, wtajemniczoną została w obecny stan rzeczy na dworze rosyjskim.

Do *Timesa* i do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga d. 24 b. m.: „Wiele osób z różnych sfer towarzystwa petersburskiego otrzymało w tych dniach pocztą miejską polityczną bezimienną broszurę. Broszura drukowana jest w „rewolucyjnej drukarni rosyjskiej partyi prawa" w dniu 19 lutego 1894, a więc w rocznicę zniesienia poddaństwa *(kriepostniczestwa)*. Tajemnicza partya prawa wzywa ludność, aby upomniała się o swoje prawa, gnębione przez rząd despotyczny; wogóle treścią i stylem broszura przypomina zachodnio-europejskie manifesty partyi socyalno-demokratycznej. W broszurze ani jednem słowem choroba cara nie jest wspomniana."

Berlin 26 października. Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły do tutejszej ambasady rosyjskiej, nio stwierdzają żadnej zmiany w stanie zdrowia cara i nie wspominają o lekkiem polepszeniu, o którem świeżo donoszono.

Petersburg 26 października. Donoszą z Liwadyi, iż następca tronu ze swoją narzeczoną, księżniczką Alicyą, był obecny w zamku Orianda na żałobnej mszy za duszę w. ks. Konstantego Mikołajewicza. Narzeczeni zwiedzili następnie wodospad Uczunssu.

Petersburg 26 października. Wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem biuletyn brzmi: Car spał mało, wstał rano, jak zwykle, apetyt taki, jak wczoraj. Puchlina się nie zwiększyła.

Petersburg 26 października. Dotąd nie wykonano u cara żadnej operacyi celem zmniejszenia istniejących obrzęków.

Stan zdrowia carowej miał się znowu pogorszyć.

Petersburg 26 października. Oficyalny biuletyn wydany wczoraj o g. 8 wieczorem o stanie zdrowia cara, brzmi: W ciągu dnia nie wystąpiła ani śpiączka, ani objawy kurczu. Apetyt zadowalniający. Puchlina się nie zwiększyła. Podpisani: *Leyden*, *Zacharin*, *Hirsch*, *Popow*, *Weljaminow*.

Petersburg 26 października. W drukarni *Prawitelstw. Wiestnika* leży już wydrukowanych 200.000 egzemplarzy manifestu, dotyczącego ślubu następcy tronu. Manifest ten będzie rozdany w dniu ślubu.

Berlin 26 października. *(Pryw.)* Opowiadają, że w ostatnich dniach podczas przemijającego polepszenia zdrowia powiedzieć miał car do swego otoczenia: „Jakże to smutno w moich latach umierać, jakkolwiek tak bardzo nie zależy mi na życiu! Jeżeli jednak Bóg uważa życie moje za potrzebne dla drogiej Rosyi, uzdrowi mnie, tak samo, jak niegdyś cudownie ocalił mnie pod Borkami."

Według wiadomości, nadeszłych z Liwadyi, cichy ślub następcy tronu został jeszcze odroczony na krótki czas. Równocześnie z obrządkiem przyjęcia prawosławia, odbyć się ma „obruczenje" tj. kościelne zaręczyny. Uroczysta wymiana pierścionków przy asystencyi duchownego, jest według zwyczajów prawosławnych równie wiążącą, jak same zaślubiny. Ślub według kościelnych prawosławnych zwyczajów może się odbyć tylko w poniedziałek, we środę, albo w piątek.

Od Administracyi „Czasu."

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli: X. Feliks Gawroński 15 złr., X. Anatol Nowak 10 złr., X. kan. Sobierajski 10 złr.

Dla 99-letniej staruszki Szafrańskiej złożyła Klara F. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 25	Anglobank	172 —
srebrna „	99 30	Union	284 —
4% złota	123 60	Bankverein	147 —
4% koronowa	98 25	Akcye Länderbank.	267 10
Akcye ban. austr.-w.	1025	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	373 40	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Londyn	124 35	„ „ połudn.	105 75
Napoleony	9 91	Elbethal	278 62
Dukaty	5 89	Nordbahn	3400
Marki	61 05	Staatsbahn	378 12
4% Renta węg. kor.	95 80	Alpin	87 30
4% „ „ złota	122 10	Akcye tytoniowe	229 50
Losy prem. węg.	160 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	65 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2? października.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	65 50
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	83 10
Banknoty ros.	221 45	Akc. austr. kred.	22? 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut papierów wartościowych.

Kraków 26 października.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 50
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)	płacą	żądają
galicyjsk. banku hipotecznego	414 —	424 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	285 —	288 —

Losy	płacą	żądają
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 70	12 50
„ „ włoskie	12 25	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	— —	426 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 10
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 października.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	99 15	99 35
4²⁄₁₀% srebrna	99 20	99 40
4% złota austryacka	123 55	123 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 —	122 20
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye	płacą	żądają
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	96 35	97 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 70	97 30

Listy zastawne i dłużne.	płacą	żądają
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 20	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	97 35	98 35
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	— —
4% „ „ nieopod.	96 50	97 50
3% „ południowej	163 90	164 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	97 25

Akcye	płacą	żądają
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 25	172 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	145 75	146 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	503 50	505 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 50	468 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	423 —	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266 50	267 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1380	1410
Unionbanku 200 „	281 25	282 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldu 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3397	3402
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 50	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 50	287 50
„ państwowej 200 „	374 60	375 40
„ południowej 200 „	105 25	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	211 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 —	208 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 25	83 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	227 50	228 50

Losy	płacą	żądają
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	156 90	157 90
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	160 —	162 —
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 50
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	65 70	66 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 —	27 50
czerwonego krzyża austryackie	17 90	18 30
„ węgierskie	12 —	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 46
Marki niemieckie	61 —	61 05
Ruble papierowe	133 75	134 25

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:

Paillettes d'or
Neuvième serie
(1892, 1893 et 1894).
Cena egzemplarza **45 centów.**
Poprzednie serye są do nabycia po tejże cenie.
Nadto: (2464-4-)

Les jeudis du pensionnat du collège et de la famille
par
l'auteur des Pailletes d'or.
2 tomy. Cena egzempl. **4 zł. 75 ct.**

Słuchacz filozofii przygotowuje do matury z matematyki i fizyki. — Adres: T. K. Administracya „Czasu". (2526-1-2)

Ogłoszenie konkursu.

L. 50799. (2498-1-3)

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 zł., każde zaś inne 120, 150 lub 200 zł. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, 15 października 1894 r.

Grott.

Urzędnik państwowy,

stacynowany w Krakowie i mogący dać wszelką rękojmię, **przyjmuje domy w administracyę.**

Zgłoszenia pod liter. **R. R. 32** poste restante **Kraków.** (2426-2-5)

Zakład ogrodniczy J. Tenglera
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 54,

poleca Szan. Publiczności świeży transport prawdziwych cebulek harlemskich, jakoto: hyacynty 15—30 c., tulipany 6—8 c., tacety po 20 c., narcyze po 15 c., krokusy po 3 c., lilie białe z dużym kwiatem po 20 c., konwalie 100 szt. za 2 złr.—Posiada także wielki wybór róż sztamowych 3 let. od 80 c. do 1 złr., korzeniowych po 40 c.; różnych krzewów ozdobnych 100 sztuk za 12 złr., drzew owocowych 40—70 c., brzoskwiń i moreli od 80 c. do 1 złr., roślin pokojowych, palm trwałych w różn. gatunkach, fiołków alpejskich itd. Przyjmuje również zamówienia na bukiety, wieńce i kosze kwiatowe. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia punktualnie.

Ceny umiarkowane. (2352-10-10)

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCYA DO UST
Austr.-węg. patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.
(1629-8-12)

Bardzo silnie przeciwgnil, niezawod. przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiliana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprzyw. mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

Dam **100 złr.** Dam temu, kto mężczyźnie 28 lat mającemu rzym. kat. rel., wojskowemu, z ukończoną V kl. gim., pomoże do otrzymania posady, o którą się stara lub wyszuka odpowiednią do jego zdolności, nawet za kaucyą. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. — Zgłoszenia przyjmuje poste rest. **Kraków, A. Z. 100,** za okazaniem kwitu redak. (2522-2 2)

Według metody ś. p. mego męża udzielam
LEKCYJ TAŃCÓW,
układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (2440-5-)

Józefa Ekerowa.
Dla dzieci osobne godziny.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, bysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2358-9-40)

Lekcye języka francuzkiego
tak dla osób starszych, jak dla uczęszczających do zakładów naukowych. — Zgłaszać się na ulicę Karmelicką pod Nr. 23, na dole po lewej stronie, w godzinach od 3—5 po południu. (2487-3-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
telefon Nr. 112,

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt.)** 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-16-16)

LEŚNICTWO ZASSÓW
pod Czarną
rozsyła od 15 listopada **sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe.** (2377-9-10)

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(2344 28-32)

AVISO.

Laut der im „Czas" Nro 238 vom 19. October 1894 enthaltenen, vollinhaltlichen Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums, Abthg. 13 Nro 1988 von 1894, findet bei diesem Ministerium in Wien am 1. Dezember 1894, zwölf Uhr Mittags, behufs Sicherstellung der Lieferung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände im Wege der allgemeinen Concurenz, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche ewentuell mit einem Soliditäts und Leistungsfähigkeits-Zeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens zu oberwähntem Termine in Einreichungs-Protokoll des Reichs-Kriegs-Ministerium einzulangen.

Die zu liefernden Sorten, das Formulare für die Offerte, dann die für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citierten Kundmachung, welch letztere, nebst dem die Detail-Bedingungen enthaltenden Vertrags-Entwurfe, bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den k. u. k. Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbekammern, dem Handels-Museum in Budapest und dem ungarischen Landes-Industrie-Vereine erliegt, zu entnehmen. (2457-2-2)

OGŁOSZENIE.

Dnia 29 października b. r. to jest w poniedziałek o godzinie 5 po południu — odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić. (2562)

Kraków, dnia 25 października 1894 r.

J. Friedlein m. p.
Prezydent miasta,
oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Zastępstwo pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych
poszukuje zwinnego, zdolnego i uczciwego
ajenta podróżującego
dla machin rolniczych, (2525-1-3)
który może się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższa wiadomość w **Biurze dzienników Plohna we Lwowie.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-40-)

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą" (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-20)

Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1622 119-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy u się w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Sterzel. K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.
w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill

---

3 ciągnienia już 1 i 5 listopada.

Do tych ciągnień polecamy następną grupę z bardzo znacznemi wygranemi:

1 włoski los krzyżowy
1 los Bazyliki
1 serbski los tytoniowy
1 los Jo-Sziv

44 ciągnień z głównemi wygranemi **870.000 złr.** w czasie wpłaty. Wszystkie **4** losy na **42** spłat miesięcznych po **1 złr.**

1 wiedeński los komunalny na **37** spłat miesięcz. po **6 złr.**
1 3% los kredyt. ziem. II emisyi na **34½** spłat miesięcz. po **4 złr.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym. Wpłata rat bez **opłaty poczty.**

Wechselstube Werner & Co., Wien,
I., WIPPLINGERSTRASSE 39. (2533 3-3)
Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
M. Jawornicki, Rynek główny Nr. 44.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.
J. K. Knowiakowski, ulica Floryańska.
Edward Fuchs, Rynek główny.
(834 3-)

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-7-)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Żelazka do **wypiekania opłatków,** lekkie i praktyczne;
Obrazki kolędowe, Stacye Drogi Krzyżowej z masy francuskiej, trwalszej od terrakoty; **sztychy** francuzkie, olejno na płótnie artystycznie wykonane, najtaniej JP. (2489 3-5)
W MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
St. Przybylskiego w Krakowie
w Rynku głównym Nr. 46.

Praktykant zamiejscowy
z odpowiedniemi kwalifikacyami, **znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą** (2516 3-3)
J. Federowicz w Krakowie.

DO SPRZEDANIA
majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 300 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacya kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. W. Kulikowski, Lwów,** plac Bernardyński 10. (2422 7 10)

TUTKI (gilzy)
higieniczne nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na Wystawie krajowej, poleca
FABRYKA (2372-8-)
S. W. Niemojowskiego,
Lwów, ul. Skarbkowska 15
i filia oraz handel galanteryjny
Kraków, Sukiennice 28.
100 szt. od 12 c. począw., 5000 wysyła franco.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2446-111-)

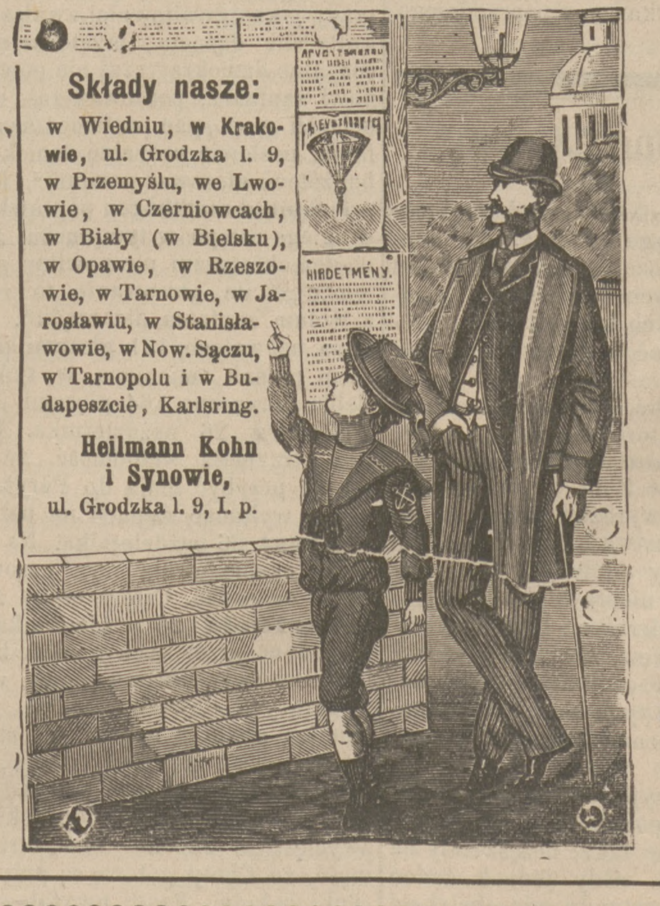
NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-28-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Nowozałożona Fabryka Tutek (Gilz)
„Polonia"
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE
POLECA
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszej bibułki francuskiej
„Le Sublime"
po cenie: za **1000** sztuk w pudełkach złr. **1·20,**
(2474-9-) za **1000** sztuk w opaskach złr. **1·—.**
Przy zamówieniu 5000 naraz, opakowanie darmo i opłatnie.
Na żądanie wysyłam cenniki.
Odprzedającym odpowiedni rabat.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045-65-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (2467-94-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze **ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.**

200.000
złr. do wygrania
już dnia 2go listopada b. r.
na
promesę wiedeńskiego losu komunalnego
po złr. 3¼ i 50 cnt. stempel. (2531-3-3)
WECHSELSTUBEN-Aktien-Gesellschaft **„Mercur"**
w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 10 i 13. Mariahilferstrasse Nr. 74 B.

Łuskanych wiklin
(słabe gatunki mają pierwszeństwo), łuskanych 1895 roku, do zaplatania butelek szklannych stosownych, poszukuje się do kupna.
Oferty z próbkami i podaniem cen przyjmuje (2536-2-2)
Fabryka szkła Neusattl
pod Karlsbadem w Czechach.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*